

PAUL HEYSE

Dziecię wieszczek



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

PAUL HEYSE

Dziecię wieszczek¹

NOWELA W TRZECH PIEŚNIACH

TEUM. MARIA KONOPNICKA

¹*wieszczka* — tu: wróżka. [przypis edytorski]

Spis treści

Pieśń pierwsza	4
Pieśń druga	18
Pieśń trzecia	30

PIEŚŃ PIERWSZA

Był sobie... tak się zwykle zaczynają
Bajki; lecz któż ich chętnie dzisiaj słucha?
Świat dziwnie dojrzał; a cuda nie mają
Żadnego wpływu na ludzkiego ducha.
Romans, nowela nawet, rozkwitają
Pod hasłem: „naprzód” — Na pieśni — posucha!
A kto nadzieją sławy się kołysze,
Niech póki życia nic wierszem nie pisze.

Poezja

Gdzie czas, gdy starcom, mimo siwych włosów,
Zaczarowany flecik Oberona²
wiat rzeczywisty zdmuchiwał z przed nosów?...
Czas ów, gdy dziewczę tuliło do łona
Swego Schillera³?... gdy z Goethem⁴ niebiosów
Sięgał młodzieniec? ... Odzie myśl rozmarzona,
Co boskie dźwięki pieśni wieszczów chwyta?
Zamiast ich czytać — dziś o nich się czyta.

Poezja, Nauka

Odkąd się życie po relsach⁵, wrąc, toczy
I leci z parą — śniąc tylko o złocie,
Któż muz wybrańca chce widzieć na oczy
Lub słuchać w zgrzycie maszyn i łoskocie?
— «Oddział⁶ palących» — tłum trzeźwy się tłoczy
Ty Auerbacha dobywasz w przelocie...
Zaledwo został przez ciebie odczuty,
Świst... słyhać okrzyk: «Stacja! Trzy minuty!»

Postęp, Czas

Bogi wszechmocne! Cóż pocnie w tej wrzawie
Mówiące rymem tylko «wieszczek dziecię»?
Sądzę, te nikt z was trzech pieśni w oktawie⁷
Z rękawa łatwo nie wytrząśnie; przecie
Tłum ani głową nie skinie łaskawie...
Przyjacieli nawet z zwątpieniem poecie
Rękę podaje... a wielka krytyka
Brak mi trzeźwości współczesnej wytyka.

Mniejsza! Dni lepsze ujrzy, kto dożyje...
Co do mnie, choćby ludzie śmiać się mieli,
Czar stary łatwo duszę mą podbije...
Strofa Ariosta⁸ zawsze mnie weseli!
Pył — i dym, który nad głową się wije
W wieczną piękną splukując kąpiel...

²*Oberon* — król elfów, bohater *Snu nocy letniej* Williama Shakespeare'a. [przypis edytorski]

³*Schiller, Friedrich von* (1759–1805) — poeta, teoretyk sztuki, wraz z Goethem największy klasyk niemiecki; początkowo przedstawiciel preromantycznego nurtu burzy i naporu, później tworzył w stylu klasycznym; znany z dramatu historycznego (np. *Dziewica Orleańska* z 1801) i romantycznych ballad (np. *Rękawiczka*), a także z *Ody do radości* (1785). [przypis edytorski]

⁴*Goethe, Johann Wolfgang* (1749–1832) — niemiecki poeta okresu „burzy i naporu”, przedstawiciel klasycyzmu weimarskiego, twórca nowego typu romantycznego bohatera. Dzieła: *Cierpienia młodego Wertera* (1774), *Król olch* (1782), *Herman i Dorota* (1798), *Faust* (cz. I 1808, cz. II 1831), *Powinowactwo z wyboru* (1809). [przypis edytorski]

⁵*relsy* (daw.) — szyny. [przypis edytorski]

⁶*oddział* — tu: przedział. [przypis edytorski]

⁷*oktawa* — strofa złożona z ośmiu wersów, rymowana wg schematu abababcc. [przypis edytorski]

⁸*Ariosto, Ludovico Giovanni* (1474–1533) — poeta włoski, autor pisanego oktawą poematu epickiego *Orland szalony*. [przypis edytorski]

Na wielkiej drodze, wbrew karnej ustawy,
Pas rozwiążę — i pluskam w oktawy.

Kto się tym gorszy, niech z dala zostanie,
I niech na sucho ratuje swą duszę.
Wam jednak, zacni panowie i panie,
Malańkie słówko powiedzieć tu muszę:
Ściśle prawdziwym jest opowiadanie,
Które fantazją upiększyć się kuszę;
I mimo polot tych strof idealny,
Kierunek cały na wskroś jest realny.

Już Jakub Cazotte⁹ rozsnuwał ten wątek;
Duch jasny; przecież — źródło mętnej wody,
Większą część jego pieśni i pamiątek
Czas zatarł; pisma jego wyszły z mody...
I tylko jeden pozostał nam szczątek,
Na wieki piękny i na wieki młody:
*Le diable amoureux*¹⁰ — (ostrzegam w nawiasie,
Że niedorostkom od książki tej zasię¹¹).

Otóż, opowieść naszą fantastyczną,
Cazotte, z uśmiechem satyra¹², podaje
Pełną psot, figlów, cyniczną, drastyczną,
Rażącą czasów naszych obyczaj...
Lecz ja całą wartość artystyczną
Na nowo, z źródeł pierwotnych, dostaję.
Co tu nadmieniam, niech przyzna lub przeczy
Znawca Cazotta — a teraz — do rzeczy!

Był sobie pewien książę w Astrachanie¹³;
Kalibad-chanem zwali go poddani;
A był tak piękny, jak wiosny zaranie.
Królowa matka, mądra bardzo pani.
Gdy mąż jej zaległ grobowe posłanie,
Tak wychowała syna, by był dla niej
Podporą, chlubą, wsparciem i obroną,
Gdy włos zbieleje pod ciężką koroną.

Matka, Syn

Zaledwo chłopca puszczała od boku:
Na radzie państwa, na modłach w meczecie.
On wszędzie musiał dotrzymać jej kroku,
Pieszko, czy konno, czy w dworskiej karecie.
W cnoty wzrastało w promieniach jej wzroku
To ukochane i pieszczone dziecię;
I nocą nawet przy niej zasypiało,
Kotarą tylko oddzielone białą.

Płoszony jednak troskami i trudem,
sen odlatywał od powiek królowej.
Komuż, z tych wielkich, co stają nad ludem,

Władza, Sen, Sługa

⁹Cazotte, Jacques (1719–1792) — pisarz francuski. [przypis edytorski]

¹⁰*Le diable amoureux* (fr.) — zakochany diabeł. [przypis edytorski]

¹¹zasię (daw.) — precz. [przypis edytorski]

¹²satyr (mit. gr.) — jedna z istot wchodzących w skład orszaku Dionizosa, boga wina i dzikiej natury; satyrowie byli przedstawiani jako ludzie z koźlimi nogami i uszami, kojarzono ich z pożądaniem i lubieżnością. [przypis edytorski]

¹³w Astrachanie — dziś popr. forma Msc.lp: w Astrachaniu. [przypis edytorski]

Spać obowiązek pozwala surowy?
Nie było zatem dziwem, ani cudem,
Że próżno księżna w puchar kryształowy
Mieszała opium... aż w szczęśliwej chwili
Znalazł się sposób, co snem ją posili.

Trzy stare wiedźmy, wślawione bajkami,
Co opowieści, jak przędzę, w lot snuły,
Kazała przyzwać, hojnymi datkami
Uposażyła je z własnej szkatuły;
Zamianowawszy «hof-usypiaczkami¹⁴
Królewskiej mości» — te stare gaduły...
A gdy noc przyszła, z kolei wezwana
Bajarka dziwy prawiała do rana.

Królowej jednak — szczególnej kobiecie,
Którą poddanych losy rozbudzały —
Baśnie o cudach niebywałych w świecie
Zbyt dziecinnymi nieraz się zdawały.
W miejscach, gdzie każdy wzdrygnąłby się przecie,
Jej cicho do snu powieki spadały;
I często — wolna od sztucznej ekstazy —
Ziewnęła przez nos, raz po raz, trzy razy.

Ale bazarzom nie zbraknie rezerwy
Publiki, która oklaskuje rada¹⁵
Dowcip — i głupstwa, w równym stopniu werwy.
Jakie inaczej tyłaby gromada
Partaczy w sztuce?... Bywają też nerwy,
Których narkotyk do snu nie układa.
Dość, że ziewania królowej przyczyna
W dziwną bezsenność wprawiała jej syna.

Wstrzymując oddech, by lekkiej kotary
Nie wzruszyć, leżał — i nie zmrużył oka.
Śledząc z przejściem straszliwe poczwary,
Karlów, olbrzymów, skrzydlatego smoka
I pięknych książąt czyny nie do wiary,
I dobrą wróżkę, co czuwa z wysoka,
Aż przez płomienie i burze szalone,
Luby zdobędzie królewską koronę.

O piękny wieku! O wieku złudzenia!
Gdy wymysł z prawdą majaczą złączone...
Gdy się do cudów zbliżamy bez drżenia,
A rzecz zwyczajna przed oczy olśnione
Jak cud się zjawia... gdy senne marzenia
Na jawie snują niteczki złożone! ...
Obcą ni jeszcze ta mądrość wytarta:
«Żadna rzecz twego podziwu nie warta».

Tak fantastycznych i lotnych mar tłumy
Nad Kalillbadem, znęcone, bujały,
Że często w zmierzchu głębokiej zadumy
Młodzieniec tonął w słoneczny dzień biały.

¹⁴*hof-usypiaczka* (niem.-pol.) — usypiaczka dworska. [przypis edytorski]

¹⁵*rada* (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

Wówczas odgarniał grzywy, co jak szumy
Kaskady na kark rumaka spadały,
Wbijał ostrogi — i puszczał wędzidła —
A koń go nosił, jak gdyby miał skrzydła.

I jak dzień długi, lubił się przedzierać
Przez las, w dumaniach pogrążony cały,
Bez celu, ścieżki nie racząc wybierać.
A za nim Murzyn łuk nosił — i strzały
I milcząc, z nudów zdawał się umierać,
Tak mu wycieczki owe dokuczały;
Bo musiał gonić za pana rozpędem,
Który się dziwnym stał pod każdym względem.

Przed lada jamą wydrążoną w skale
Zsiadał, by drzeć się przez ciernie i głogi,
I wołać: «Sezam, otwórz się!» — zuchwale
I wypatrywać tajemnicze drogi
Do Aladyna skarbów; wierząc stale,
Że trafi wreszcie w dobrej wróżki progi —
Ptakom i gadom przyglądał się bacznie;
I czekał — rychło który mówić zacznie.

I to w tym wieku, gdy chluba narodu,
Młodzież współczesna od dawna urąga
Podobnym baśniom — i wie już od rodu,
Że skarby wróżek niewarte szeląga;
Że koń skrzydlaty, godzien jej zachodu,
Jest ten, co stawkę w wyścigu osiąga;
Że siłą — wiedza, czas — złotem, a stary
Ideał, to wy — o srebrne talary!

Lecz taki ksiązę, któremu nie trzeba
Zdobywać sobie karyjery w świecie,
Ni w pocie czoła dorabiać się chleba,
Ten — śmiać się może z tego! Jemu przecie
Czego zapragnie — to wnet spada z nieba;
On żyje we śnie rozkosznym, jak dziecię...
I — jeśli duchem nie chce spać na wieki,
Musí cel pragnień mieć bardzo daleki!

Negr¹⁶ realistą był najczystszej wody —
I za wariata miał pana swojego,
Sądząc, i słusznie, że ksiązę ten młody
Mógłby coś bardziej robić ksiązęcego,
Jak pukać w skały; sam lubił przygody
I nie był wrogiem uciech, lecz innego
Trochę rodzaju; a choć łeb miał siwy,
W lot chwycił każdą, jak ptaka myśliwy.

Kiedy więc księżna spostrzegła stroskana
Zadumę syna, wnet Negra przyzwała,
Który znał jeszcze nieboszczyka pana,
I rzekła: «dusza księcia posmutniała,
(Znać, że w Szekspirze była czytana),
Dlatego-m ciebie do rady wybrała...

¹⁶Negr — Murzyn. [przypis edytorski]

Co robić?» — Hussajn kłania się co słowo; —
«Pozwól mi działać wszechwładna królowo!»

I korzystając z pierwszej sposobności,
Drogę skierował do uroczej wioski,
Która wśród winnic świeżej zieloności
Kryła się, jakby eden jaki boski.
Tam z ojcem starym żyły w samotności
Trzy piękne dziewy, młode — i bez troski;
Z ich-to pomocą, w chlubnym przedsięwzięciu
Miał mądry mentor rozum wrócić księciu.

Lecz dziki ksiązę, gdy śliczne dziewczęta
Puchar mu wina podały z uśmiechem,
Nie spojrział nawet w błyszczące oczęta;
Jakby był ślepym, lub mniemał to grzechem;
I czarę, która była owinięta
Wieńcem róż młodych, odstawił z pośpiechem...
A kiedy piękne puściły się w skoki,
Ostrogą konia spiął w obadwa boki.

«Ha — myślał Hussejn — od jednego cięcia
Drzewo nie pada; a pierwszy krok pono
Zawsze najcięższy... ja-bo od chłopięcia
Miałem nicponia sławę ustaloną..
Lecz do takiego białego panięcia,
Co-to ma brodę ledwo opuszoną,
Kobieta zawsze w pół drogi wyjść musi.
Inaczej — mądry będzie, kto go skusi!

Z trzech siostr, dwie były zbyt cenne w intrydze;
A wszystkie nadto pierzchliwe — i młode.
Inny tu atut grę weźmie, jak widzę!»
Pod wieczór zatem obmyśla wygodę
(Księcia i koni folgując fatydze)
W oberży, kędy¹⁷ lubiąca swobodę,
Gospośia, hoża¹⁸ i nie nazbyt święta
Oskubywała wędrownie ptaszęta.

Przezacny mentor wciągnął ją do spisku;
Jak łatwo zgadnąć, prosić się nie dała.
Chłopiec był piękny — i godzien uścisku
Tej nawet, która nigdy nie kochała...
Opinia wprawdzie, lubo bez nacisku,
Coś-nie-coś niby przeciw temu miała,
Lecz pałac, stroje i tytuł «metresy¹⁹»,
To też coś znaczy dla serca — i kiesy.

Dała im tedy oddzielnie pokoje.
Hussejn zachrapał wnet, jak sprawiedliwy,
Co wiernie spełnił obowiązki swoje.
Wtem, o północy, okrzyk przenikliwy
Budzi go ze snu... przez pchnięte podwoje
Kalilbad wpada; Negr nasz ledwo żywy,

¹⁷kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

¹⁸hoża (daw.) — piękna i zdrowa. [przypis edytorski]

¹⁹metresa — kochanka i utrzymanka władcy. [przypis edytorski]

«Na Boga — wola — co to?» książe błady
«Jedziemy» — rzecze. — «W nocy?» — «Nie ma rady!»

— «Wasza wysokość gorączką oddycha!
Noc jest tak zimna... wicher dmie na dworze...
A płaszcz... lecz gdzież on podział się u licha?
Książe jest w nader dwuznacznym ubiorze!»
Ale Kalilbad gwałtem go wypycha.
Istotnie, gdyby podzielić z nim łoże
Smok przyszedł nocą ciemną, bez wątpienia
Młodzieniec nie drżałby tak z przerażenia.

Odtąd się Hussejn utwierdził w swój wierze,
Iż młody książe po prostu ma bzika.
Strzegł go, jak zwykle wariatów się strzeże,
Nie dając w rękę nawet scyzoryka.
A gdy wzrok chłopca utonął w gwiazd sferze,
Lub szukał ziela, co groty odmyka,
Starego Negra mina tajemnicza
Zdała się mówić: «szkoda nam panicza!»

Wtem, nagle, marzeń idyllę różową
Przerwał krzyk życia — i jego niedoli;
Królowa, która była już niezdrową,
Od dawna niktą i gasnąc powoli,
Poznała, że śmierć większą jest królową,
I że wszechmocy nie ma w ludzkiej woli;
Zmarła; a wielka dostojników rada
Berto złożyła w ręce Kalilbada.

Śmierć

Choć w Astrachanie barbaryzm panuje,
Kulturą naszą ledwo złagodzony
(Zarząd i władzę najwyższą sprawuje
Sznurek, z cienkiego jedwabiu skręcony); —
Przecież jest jeden punkt, który znajduje
Przykładnym nawet Zachód oświecony;
Ten mianowicie, że książe nie robi
Nic, tylko ludom dziedziców sposobi.

Władza

Co oprócz tego czyni — nie popłaca.
Rządy królowej bywały ganionie,
Więc się już wszystko na dobre obraca,
Kiedy młodzieńczy pan bierze koronę,
Jest bowiem pewność, że zrazi go praca,
Że trud surowy odłoży na stronę;
Rząd zda na Boga, rad swemu imieniu
«Ojca narodu» w najmilszym znaczeniu.

Jakież zdumienie, gdy siadłszy na tronie
(Cud ten zrozumiał tylko Hussejn stary),
Książe wziął krzepko cugle państwa w dłonie.
Praw i powagi pilnując się miary;
A piękne panie zostały na stronie,
Choćby tak chętnie dzieliły ciężary
Rządu, ze ślicznym księciem, który tylko
W oczach im mignął jakąś wolną chwilką.

Wysoka Rada pierwsza z przerażeniem
Niebezpieczeństwo ojczyzny pojęła;
Widząc ze smutkiem i z wielkim zgorszeniem,
Że książe serio bierze się do dzieła;
(Mówiono nawet, że bladym płomieniem
Lampa po nocach w komnacie płonęła)
Więc uradziły głosy zjednoczone
W imieniu Indu błagać, by wziął żonę.

Gdy wezyr²⁰ zamysł ten objawił panu
I krasomówstwem poparł go cudownie,
Z wzrostu dynastii robiąc kwestię stanu,
Zląkł się o księcia Hussejn niewymownie!...
Zakaszła, począł biegać — i z dywanu
Podjąwszy cybuch, dym puszczał gwałtownie.
Jakby powiedzieć chciał: wszystkie te plany
Tak się rozwijają, jako dym fajczany!

Lecz jakże zdumiał, gdy pełen powagi
Książe zapewnił, że jest oswojony
Z obowiązkami tronu; że odwagi
Mieć będzie dosyć, by ciężar korony
Podźwignąć z jarzmem tak ogromnej wagi,
Jak jest małżeństwo; lecz w wyborze żony
Łatwym nie będzie — a jeśli dziewicy
Serca nie znajdzie, żyć woli w tęsknicy.

«Dziewicy serca? — rzeki wezyr z uśmiechem —
O tę, jak mniemam, nie będzie zbyt trudno...» —
Tu spis księżniczek wydobyl z pośpiechem, Małych i dużych... litanię dość nudną; «Chciej
spojrzeć, panie! Wszak nie jest-to grzechem!
Wybierzem młodą, bogatą, przecudną;
A jeśli kiedyś wypadnie inaczej,
Książe w haremie pocieszać się raczy»,

«Nie! — rzeki młodzieniec — poznajcie mą wolę!
Przysięgam, kiedy-m był chłopięciem jeszcze,
Że urodzonej na ziemskim padole
Kobiety jako żony nie popieszczę...
Dla mnie dziewicę wybrały w swym kole
Czarowne wróżki i geniusze wieszczę;
Ona z błękitów spłynie do mnie cudem.
Idź i oznajmij to przed moim ludem».

Przysięga, Szaleństwo

«Książe żartuje! — rzekł dworak zmieszany —
Co? Dziecię wieszczek?... Myśl przednia! A przecie
Śmiem się spodziewać, iż pewne odmiany
W przysiędze owej — sprawi — ziemi dziecię».
«To nie żart — rzekł książe zadumany —
I choć z boleścią zostawię na świecie
Kraj mój obcemu — jednak rzecz skończona!
Dla mnie — lub wieszczka, lub też żadna żona».

Rzekł to — i wyszedł. Jakby piorun psotny
Padł nagle z nieba i brwi mu osmalił,
Tak zdrętwiał wezyr; umysł jego lotny

²⁰wezyr — dostojnik państwowy w państwach muzułmańskich. [przypis edytorski]

Był porażony; spojrzeniem się żalił
Negrowi, który błysk jakiś przelotny
Miał w czarnym oku — i fajkę wciąż palił.
«I cóż ty na to?» — rzekł do powiernika. —
«Dawno wiedziałem, że księżę ma bzika».

Tegoż wieczora, gdy w chłodnym ogrodzie
Spoczął Kalilbad, nadszedł mufti siwy,
O długiej, białej, jak śnieg górski, brodzie,
Prosząc o posłuch. Starzec też sędziwy
Niejedną duszę w świętym swym zawodzie
Chwale Allaha pozyskał; nie dziwy,
Że za igraszkę miał sobie dziecięcą
Z dziwnych mar głowę uleczyć księżęcą.

Nie chcąc jednakże tak obces²¹ napadać,
Zasiadł do fajki — i sorbetu²² czary,
I krotofilnie²³ począł opowiadać
Dworskie i miejskie plotki nie do wiary;
I anegdutki, które umiał składać
Naprędce; wreszcie wytykał przywary
Młodego wieku, skarżąc się, że zawsze
Obłąd ogarnia umysły najprawsze.

«Na przykład: mówią o Kalilbad-chanie,
Że jakąś wieszczkę chce wybrać za żonę...
Bardzo to pięknie! Lecz czyż w Alkoranie²⁴
Jest choćby słówko o nich wyrażone?...
Kto, kiedy, wieszczki widział w Astrachanie,
Albo też dziecię z wieszczki urodzone?
I księżę miałby, dla bajek poety,
Wyrzec się szczęścia i pięknej kobiety?»

«Jak to! — rzekł księżę — ty, starzec, zwiesz szaleem
Wiarę w to, czego nie widzi się w świecie?
Koran! — lecz jakąż surę²⁵ w nim czytałem
O tej tu fajce, lub o tym sorbecie,
Lub o mnie samym? Jeśli to, co ciałem
Dotykam, prawdą jedyną na świecie,
Cóż więc jest przestrzeń, czas, wiedza, sumienie,
Duch, umiejętność?... czy tylko złudzenie? —

Wszak sam chcesz, aby świętość była czczona;
Dla mnie świętymi są wieszczek dziewice...
I kto się waży wydrzeć z mego łona
Wiarę, że w nich są szczęścia tajemnice?...
Gdzie milczy ziemskość głucha i skażona,
My światom duchów stawiamy granice,
Jakby nad naszą tą znikomą bryłą
Wyższej i świętszej sfery już nie było.

Czyż nie dość mamy dowodów pewności
W wspólnych mniemaniach powszechnego świata?

²¹obces (daw.) — gwałtownie i bezpośrednio (częściej w formie „obcesem”). [przypis edytorski]

²²sorbet — deser z soku owocowego, przypominający lody. [przypis edytorski]

²³krotofilnie (daw.) — żartobliwie. [przypis edytorski]

²⁴Alkoran — właśc. Koran, święta księga religii muzułmańskiej. [przypis edytorski]

²⁵sura — rozdział Koranu, świętej księgi muzułmanów. [przypis edytorski]

Cóż są porywy tajemne ludzkości
Do czystszych wyżyn, kędy duch ulata?
Czyliż proroka w rajske wysokości
Nie uniósł rumak — jak mara skrzydlata?
Wszak ja w to wierzę... a cóż mi odpowiesz
Na wzlot Majmuna?... Czy kłamstwem to zowiesz?

Taką mieć żonę, jaką matka była!
Lecz wiem, że drugiej nie znajdę na świecie.
Dlatego pragnę, by mi uskrzydliła
Ducha istota wyższa, wieszczek dziecię.
W objęciach kobiet ginie wodzów siła,
Tak mi mówiono — ja ufam poecie,
Że mnie do czynu zahartuje szczęście
Z niebianką, którą pojąć chcę w zamęście!»

«No! — odrzekł Mufti, któremu ten temat
Zdał się krytycznym (gdyż kazuistyka²⁶,
Która na każdy wypadek ma szemat²⁷,
Tu go nie miała, nawet sofistyka
Przed taką wiarą milkła) jak problemat
Postawmy kwestię tę... Wieszczek mistyka
I tak ustąpi, na szczęście korony,
Gdy książę będziesz więcej doświadczony.

Przysiąż mi tylko, że gdy za trzy lata
Wieszczki w marzeniach twoich wypieszczone
Dla ciebie swego nie porzucą świata,
Weźmiesz po prostu ziemiankę za żonę.
A gdy się zjawi istota skrzydlata.
Wszak związki z lewej ręki dozwolone!»
— «Dobrze — rzekł książę — ja dotrzymam wiary,
Masz moje słowo!» — I z tym odszedł stary.

Jak tylko wieść ta wiadomą się stała,
Wszedł u lwów miejskich rodzaj «wieszczek» w modę, .
Młódź tylko «walce wieszczek» tańcowała,
Dworski poeta pisał: «wieszczek odę».
Publiczność serio całkiem roztrząsała,
Kwestię płodności wieszczek, ich przyrodę²⁸...
A to, czy wieszczka zamężna podległa
Jest śmierci, głośne dysputy zażęło²⁹.

Filozof tylko wzruszał ramionami
I dał do druku, przy tej sposobności
Metafizykę wieszczek z przypisami
I ofiarował «Jego Wysokości».
Miał też za swoje! — mówiąc między nami —
Książę nie znosił mądrych wątpliwości;
Rozkazał przeto, by autor poślubił
«Hof-usypiaczkę» — lubił czy nie lubił!

W miarę, jak wieść ta po kraju się niosła,
Powstały krzyki i wielkie rozruchy...

²⁶kazuistyka — skomplikowana argumentacja, wyliczająca wyjątki od prawa a. zasady. [przypis edytorski]

²⁷szemat — dziś popr.: schemat. [przypis edytorski]

²⁸przyroda — tu: natura. [przypis edytorski]

²⁹zażec (daw.) — zapalić. [przypis edytorski]

Chór starych panien wołał: «to rzecz wzniosła,
Hamować zmysłów szalone wybuchy!»
Mężczyźni drwili... straszna burza wzrosła
W wszystkich haremach; chodziły posłuchy,
Że panie mocno uczyły zniewagę,
Iż je odrzucić księżę miał odwagę.

Krewkość młodzieńcza sąd nader łaskawy
U pięknych kobiet znajduje w ogóle;
Don Juan³⁰ tylko na scenie plugawy...
W życiu nań patrzą ze smutkiem a czule...
Cnota z krwią rybią — okaz nieciekawym!
Kto nie zapłynął nigdy wbrew regule,
Wprawdzie chłopiętom za przykład się daje,
Lecz grzesznik więcej współczucia doznaje.

Cnota

Dopieroż księżę! Wszakże dlań goręcej
Serce u każdej uderza kobietki...
Mógł zrobić wybór z pomiędzy tysięcy...
Fanatyk! Wszystkie blondynki, brunetki,
Odrzucić!... Jakby te nie miały więcej
Wdzięków od wieszczki, powietrznej kokietki.
I to bez próby! Młody jest, jak róża,
A kobiet nie chce!... ależ to oburza!

Tak wyrzekały piękne Astrachanki,
Które się różnią bardzo bez wątpienia
Od naszych kobiet; ale kurtyzanki
Mogą się od nich uczyć doświadczenia...
Czy równie biegle są śliczne sultanki
W intrygach dworskich, niechaj sam ocenia
Každy, kto tylko będzie dość cierpliwy,
Żeby doczytać ten opis prawdziwy.

Ogród, gdzie z szumem były chłodne zdroje³¹,
Leżał pod zamkiem; i z tej właśnie strony,
Miały swe okna sypialne pokoje.
Tu nieraz księżę w dumach pogrążony,
Słowicznych pieśni słuchał — i gwiazd roje
Pozdrowiał, blady, samotny, stęskniony;
Nieraz, w godzinie duchów go widziano
W oknie objętym girlandą różaną.

Była noc letnia; srebrzysty i blady
Księżyc wszedł w pełni; Kalilbad wpół senny
Czytał, jak zwykle, tom Szecherezady,
(Duszy to jego pokarm był codzienny)
W komnacie łuny miesięcznej³² kaskady
Biły, zmierzch tworząc przejrzysty, promienny...
Wstał wreszcie księżę — i w oknie wsparł głowę
Śniąc światy duchów — cudne, księżycowe.

³⁰*Don Juan* — postać literacka będąca uosobieniem kochanka; bohater sztuki Tirso de Moliny *Zwodziciel z Sewilli i kamienny gość* (1630), następnie dramatu Moliera (*Don Juan*, 1665), opery Mozarta (*Don Juan*, 1788) i poematu dygresyjnego Geорга Byrona (*Don Juan* 1818); pot. uwodziciel, entuzjasta przygód miłosnych. [przypis edytorski]

³¹*zdrój* (poet.) — źródło. [przypis edytorski]

³²*miesięczny* (daw.) — księżycowy. [przypis edytorski]

Wtem widzi — nisko, kędy złote piaski
Znącą trzy ścieżki na rozstaj przecięte,
Zjawisko srebrne, jak księżycy blaski...
Kobieta — czy też widziadło zakłętę
Stoi w okręgu, który końcem laski
Zakreśla druga... obie owinięte
Od stóp do głowy w obłoczne zasłony.
Których nie może przebić wzrok zdumiony.

Patrzy — wtem pierwsza na kolana pada,
A druga, z twarzą ku niebu zwróconą,
W pływach pobłyskach stoi cicha, blada...
Nagle posłyszał pieśń dziwnie nuconą,
Która w westchnieniach rwie się, jak ballada...
Ledwo śpiew umilkł, jak gdyby rzuconą
Z nieba, gołąbkę ujrzał — a z altany
Pełznął wąż w dziwne cętki nakrapiany.

Przypętl — i żywą przepaską się zwinął
Wokoło szyi tej, co stała w kole;
Tymczasem biały gołąbek opłynął
Nad głową drugiej — i siadł na jej czole,
I jak diadem skrzydełka rozwinął;
Zasłony z ramion fruwały na wolę;
Jedna w czerwieni — a druga w błękitach,
Zaczęły tańczyć, jakoby w zachwycie.

A gdy się obie zgodnym niosą ruchem,
Gołąbek wleciał... wąż kręgiem go ścisną,
Mieszając pierścień szmaragdowy z puchem
Białej ptaszyny, jak twór bez nazwiska...
A kiedy pragnień porwany wybuchem,
Księżę chce wybiec, cud obaczyć z bliska,
Nim krok postąpił — wszystko jedną chwilą
Znikło, jak gdyby snem to było tylko.

I niedowiarka — o to się założy —
Zmieszalby dziw ten; cóż Kalilbad-chana?
Z płonąca duszą chodził tam, po dworze,
Gdzie znikła para tanecznic świetlana.
I ledwo wtedy rzucił się na łożo,
Gdy kogut opiał świt białego rana;
Wierząc najmocniej, gorączką trawiony,
Że mu cud wielki był dziś objawiony.

Jak człowiek, który w najdroższym spojrzeniu,
Ujrzawszy pierwszy promyk wzajemności,
Chodzi jak gdyby w sennym osłupieniu
I żadnej zwykłej nie tknie się czynności
Czekając, rychło w lubym upojeniu
Znów mu zabłyśnie błogi świt miłości:
Tak pełen jakiejś rozkosznej niemocy,
Czekał Kalilbad przyjscia drugiej nocy.

Tym razem jednak nie chciał tam, na górze,
W oknie, z daleka oczekiwać wróżek.
Zaledwo księżyc zabłysnął w lazurze,

Szedł gorejący wzdłuż kwiecistych drózek,
Jak w szalu swego zatopiony chmurze,
Iż posłyszawszy kroki (nóg, nie nówek),
Zapomniał, że się wieszczki we mgłach rodzą
I że bujają w wietrze — nie zaś chodzą.

I znów, jak wczoraj, mary zakwefione
Stały, kędy koła widne ślady;
I znów te same sztuki powtórzone:
Kłęknięcie, modły, tajemne narady...
Znów pod węzowe pierścienie zielone
Podpłynął gołąb... gdy wtem wypadł błady
Książę z ukrycia i z błagalnym gestem
Rzekł: «Duchy jasne, służą waszym jestem!

Błogie istoty! Niech znam imię wasze,
I cel przybycia i tajne zamiary!...
Żadnych się trudów dla was nie ustraszę,
Jeśli zechcecie przyjąć me ofiary!»
Tutaj wzruszone obie panie nasze
Spojrzały milcząc, zwyczajnie, jak mary.
A jedna wzrokiem zdawała się błagać,
Druga: «No, dalej! Przestań-że się wzdragać!»

«Książę! — wyrzekła wreszcie grubym głosem,
Jaki z ust wieszczki od początku świata
Kie wyszedł (zgadłby słuchacz z lepszym nosem,
Że nie ambrozja³³ z ustek tych zalata),
Przebaczam, nad twym litując się losem,
Żeś złamał koło, które nas oplata.
Jeśli przysiężesz wierność i milczenie,
Usłyszysz rzeczy ważne nieskończenie.

Znasz już zapewne wstawione imiona
Cnej Mofetuzy oraz Kankrelady?
Patrz! Tych to wieszczek para uwielbiona
Chce ci łask swoich użyzyć i rady.
Pragniesz, by z świata duchów narzeczona
Żoną ci była, o młodzieńcze błady?
Jest takie dziewczę, więc nie trać otuchy,
Jednym zamachem dwie zabijem muchy.

Wiedz, że prawdziwa wieszczka, czystej rasy,
Która się waży poślubić człowieka,
Chociażby króla, na wieczne już czasy
Wygnała, próżno przebaczenia czeka.
Taka to kara, za miłość Karkasy
Dla Foh księżęcia, dotąd się przewleka;
Z krainy wieszczek za chwilę słabości
Wyklęta, żyje w ciężkiej samotności.

Na dzikiej wyspie, w pośród mór, nieznana,
Hoduje dziecię, istnego anioła,
Czasem odwiedza ją wieszczka Morgana;

³³ambrozja (mit. gr.) — pokarm bogów olimpijskich. [przypis edytorski]

(Morganatyczność³⁴ nie razi jej zgoła)
I ta przysięga, że w krainach chana,
A może nawet na świecie dokoła,
Nie ma piękności tak cudownej miary
Jak piękność wieszczki dziecięcia, Giulnary.

Przecież, nieszczęsna! za matki swej winy
Ponosi karę, choć niezasłużoną;
Żaden duch z wieszczek uroczej krainy,
Dziecięcia błędu nie nazwie swą żoną.
Świat nawet gani takie zaślubiny.
Któż chce, by żonę »podrzutkiem« mu lżono?
Choć tron ozdobić może wdzięk Giulnary,
Któż zechce patrzeć na ród jej przez szpary?»

«Ja! — krzyknął nagle wzruszony młodzieniec —
Dzięki wam wieczne!... Więc lud mój obaczy,
Żem nie fantastyk żaden, nie szaleniec,
Co w chorej głowie widziadła majaczy!
Niegodny wprawdzie jestem oblubieniec
Dziecięcia wieszczki, lecz gdy przyjąć raczy
Miłość mą, wierny będę aż za grobem!
Lecz gdzież ją znajdę i jakim sposobem?»

«Cicho, na Boga, burzliwy młokosie!
Już my królową przez węża pytały
I przez gołębia, co o twoim losie
Postanowił? Wieść dobrą nam dały.
Lecz teraz, gdy krzyk, lecący po rosie,
Potargał pasma mgły, co szal jej tkwały,
Gniew ją ogarnął! Nie wiem, czy przebaczy,
Dla dawnych zasług, ten hałas prostaczy.

«Odejdź! Będziemy pytać jej na nowo;
Jeśli »tak« powie, jutro już dziewica,
Na puchach ptasich, nocą księżycową,
Spłynie w twe progi, jak oblubienica...
Lecz musisz tutaj książęce dać słowo,
Że nie wpierw zechcesz oglądać jej lica,
Aż a drzwi swoich usłyszysz pukanie
I głos: »już czas jest«. Wtedy... niech się stanie!

Matka nie życzy, aby przed miesiącem,
Żoną ci było niewinne jej dziecię,
Nie waż się tedy słówkiem zbyt gorącym
Drażnić ją pierwej³⁵; lecz, jak bywa w świecie,
Królewskich skarbów opromień ją słońcem,
Jako swą przyszlą; wszak wy to umiecie!
Lecz ani słówka! Ni w domu, ni w tłumie...
Nie wart jest szczęścia, kto milczeć nie umie».

Umilkła wróżka; książę zachwycony
Skłonił się niemy i do zamku wrócił.
Zapewne, każdy więcej doświadczony

³⁴*morganatyczność* — związek morganatyczny zawierany jest przez władcę z osobą niższego stanu, która nie dziedziczy tronu ani tytułu, a również dzieci ich nie nabywają. [przypis edytorski]

³⁵*pierwej* (daw.) — wcześniej. [przypis edytorski]

Gruby ten figiel w śmiech byłby obrócił;
Lecz nasz marzyciel, szczęściem odurzony,
Zamknawszy oczy, w kraj ulud się rzucił.
Przebiegał pokój wzdłuż, wszerek i ukośno,
Strofy Hafiza³⁶ deklamując głośno.

Wtem: puk, puk! «Kto tam?» «Czas wieczerzać, panie».
«Nie jestem głodny». «Ach! Niechby obaczył,
Pan mój choć pasztet... ostygło już danie,
Gdy książę kłutwy jakieś szeptać raczył...»
Kalilbad odrzekł:.. O! Gdybyś był w stanie
Ocenić raj ten! Próżno bym tłumaczył,
Milczeć mi trzeba!... jedzcie, przyjaciele...
Pieśni! Muzyki! Przyślij mi kapelę!»

Jedzenie

Westchnął i odszedł Negr, drapiąc się w głowę.
Wkrótce, gdzie kwitną pomarańcze złote,
Zabrzmiały dźwięki stłumione, echowe,
Jakby nadzieję głosząc i tęsknotę.
Hussein tymczasem miał kłopoty nowe,
Siedząc za stołem i ciężką robotę...
Spożywał za dwóch, ażeby we dworze
Nikt nie powiedział, że pan jeść nie może.

A gdy do pełna boki już wyłożył,
Zapalił fajkę na długim cybuchu
I na puchowej sofie się rozłożył,
Taki monolog wiodąc sobie w duchu:
«Więszszego głupca jeszcze Bóg nie stworzył,
Jak marzyciela sławy o czym brzuchu!
Niech mi kto zechce pytanie rozwiąże:
Kto tu jest panem? ja — czy też nasz książę?»

Władza

Jak król jem, piję; odziewam się w złoto,
W jedwab, w aksamit; ministrom powiadam
O każdym księcia katarze... hołotą
Dworską, jak zechcę tylko sam, tak władam.
Kobietki wdzięczą się do mnie, z ochotą
Szepcząc najmiłsze słoweczka... posiadam
Młode huryski, stare wina, wpływy...
I król Salomon nie był tak szczęśliwy.

Brak tylko nazwy, lecz kto ją ma, dziennie
Podpisać musi dekretów tuziny
(Czytając, jeśli rzecz bierze sumiennie)
A przy tym dobrze napocić czupryny,
Zmarszczywszy czoło monarsze solennie.
Taka królewskość — a! To czyste drwiny!
Ten tylko żywot prowadzi książęcy,
Kto je, używa, pije — i nic więcej!

Tak zwykli czynić mądrzy monarchowie,
Ale nasz książę... zmiłuj się ty, Boże!
Wolałbym diabłu powiedzieć »na zdrowie!«
Niż nosić takich umartwień obrozę,
Co on, u licha, powinien mieć w głowie,

³⁶Hafiz (1319–1389) — poeta perski, uznawany za klasyka perskiej literatury. [przypis edytorski]

Jeśli nie piękne odaliski³⁷ hoże³⁸?»
Tu począł drzemać, pełen przeświadczenia,
Że kamerdyner — jest panem stworzenia!

PIEŚŃ DRUGA

Pierwsze «*rendez-vous*³⁹!» Wiosenne podmuchy
W zakrzepłe piersi wieją z tego słowa!
Któż jest tak stary, tak zimny, tak głuchy,
Co ca dnie duszy w świeżości nie chowa
Młodzieńczych wspomnień? Tak szkła odłam kruchy
Na wieki znaczy rysa diamentowa.
Ileż lat! Przecież dotąd mi się marzy,
Jak kapelusik ów był jej do twarzy!

Młodość

Sama go matka włożyła na włosy...
«W ogrodzie chłodno» — Chłodno? Pani droga!
Wszak dziewczęcę płonie, jak świtem niebiosy.
W szesnastym roku — i zima nie sroga!
Drobnymi kroki wilgotną od rosy
Łąkę przebiega... to potknie się noga,
To się przychyli, gdzie rośnie wyniosły
Buk, jakby fiołki dziś jeszcze tam rosły!

Jak to! Znajomych kroków tak się lęka,
Jakby o niczym zgoła nie wiedziała?
O obłudnico! Czyliż moja ręka
Czarno na białym ci nie napisała,
Że «serce moje ból śmiertelny nęka...
Że gdybyś tylko wieczorem zechciała...
Dzisiaj... nad stawem... łaskawym obliczem —»
I ty przychodzisz — i nie wiesz o niczem?

Pod wpływem chwili, choć bardzo dziecinny,
(Od Kalilbada młodszy rokiem przecie)
Byłem poważny tak, jak każdy inny,
Co kiedykolwiek rozprawiał na świecie
O wiecznym związku serc! Ona — niewinny
Wzrok opuściła... wstażki w palcach gniecie.
A gdy jej rączkę uściśnieniem pieszczę,
Jak błyskawica przebiegły ją dreszcze.

Wreszcie na ławie siedliśmy oboje.
«Serio to bierzesz?» — pytałem z pośpiechem.
Pobladała, wzniosła jasne oczy swoje,
I «bardzo serio!» — odrzekła z uśmiechem!
Więc dalej gadać!... prawych⁴⁰ dzieci dwoje,
Słów my się naszych nie strzegli przed echem;
I chociaż mogłem (tak byliśmy sami),
Ust jej moimi nie tknąłem ustami.

Po prostu, na myśl nie przyszło! Inaczej
Byłbym się ważył... ty byś nie broniła!...

³⁷*odaliska* — niewolnica w haremie sultana. [przypis edytorski]

³⁸*boża* (daw.) — piękna i zdrowa. [przypis edytorski]

³⁹*rendez-vous* (fr.) — randka (dosł.: spotkanie). [przypis edytorski]

⁴⁰*prawy* (daw.) — prawdziwy. [przypis edytorski]

Nie byłem wcale nieśmiały, a raczej
Wyznam, że tęskność dawno mnie trawiła!
Lecz teraz, jak to dziecko, co obaczy
Przysmak, który mu matka przyrządziła,
Nie je, szczęśliwe, że go swoim zowie;
Tak mnie pragnienia nie powstały w głowie!

Nigdy nie posiadał, o czym ja tam marzył...
I nigdy ust tych, co się oddawały,
Nie tknąłem! Jakiś chłód uczucia zwarzył.
A gdym ją żegnał na zawsze, zdrętwiały,
Tom do ust niosąc dłoń jej, zauważył...
Przez rękawiczkę!... że palce jej drżały.
Koniec był zwykły, szpetny, obojętny...
Ale początek — wieczyście pamiętny!

Gdzie ty się błąkasz pieśni? Z Astrchana
Do... cicho! przecież nie pamiętnik piszę!
Powróćmy lepiej do Kalilbad-chana.
Jak wolno chwile zapadają w ciszę,
Zanim w gwiazd blasku nadejdzie czekana!
Kto nie wie, jak się wahadło kołysze
W oczekiwaniu, jak minuty cieką
Śmiertelnie długo... ma pod nosem mleko⁴¹.

Kalilbad był sam — i pełen tęsknoty
Szukał spokoju, biegając po gmachu...
Przyjdzie?... nie przyjdzie?... puchar szczeroloty
Nadziei na dnie — mieści gorycz stracha.
Zbierał wachlarze przedziwnej roboty,
Szkatułki drogie o cudnym zapachu,
Mnożąc weselne dary, jakie w świecie
Tysiąca nocy zaledwie znajdziecie.

Nawet korona z pereł i rubinów,
Którą królowa nieboszczka nosiła
Podczas wspaniałych, dorocznych festynów,
Na młodszym czole będzie dziś świeciła.
Hussejn, zdziwiony niezwykłością czynów,
Pyta: «Czy jego wielkość zaprosiła
Gości na dzisiaj?...» Lecz książe rozkazał
Krótko: «Idź spać już!» — i drzwi mu pokazał.

Istniał gdzieś w starym, jedwabnym obiciu
Otwór nieduży — lecz przecie dość wielki,
By przezeń można wypatrzeć w ukrycia
Tajniki państwa — i różne figielki
Książąt — przy jakim *tête-à-tête*⁴²... W użyciu
Był on od dawna na przypadek wszelki;
Tam podglądała służba ich wielkości,
Z wyższych poleceń — albo z ciekawości.

I Hussejn takż udął się na czaty,
Wstrzymując oddech... Nic nie widział długo;
I tylko książe, jak jeniec skrzydlaty,

⁴¹*ma pod nosem mleko* (daw., pot.) — jest jeszcze dzieckiem. [przypis edytorski]

⁴²*tête-à-tête* (fr.) — spotkanie, zwł. osób przeciwnej płci. [przypis edytorski]

Wzdychał, księżyc oświecony smugą.
Z poblądłą twarzą, w pośrodku komnaty,
Wstrząsany dreszczem stał przed wiernym sługą,
Przygryzłszy wargi, nasłuchiwał bacznie
Ilekróć wietrzyk w drzewach szumieć zacznie.

Księżca zdobiła szata purpurowa.
Gronostajami w koło bramowana⁴³;
Rękojeść szabli jego szmaragdowa
Zawstydzić mogła skarb wielkiego chana;
Lustro pochlebne szeptało mu słowa...
Że piękna była postać młodociana,
Dawno już wiedział! Wszak pochwał czczym dymem
Był okadzany — i prozą — i rymem.

Lecz jakże z wieszczką równać się w urodzie
I najpiękniejszy ze śmiertelnych zdoła?...
To też od rana niepokój go bodzie,
Czy narzeczona nie uzna go zgola
Brzydkim?... kto wie też, czy przy swej przyrodzie⁴⁴
Człowieka zechce pokochać?... I z czoła
Odgarnął ręką, od gorączki drżącą,
Bujnych swych włosów masę czarną, lśniącą.

Przyjdzie?... nie przyjdzie?... a nuż przedsięwzięcia
Królowa wieszczek nie uzna?... a może
Matka zabroni wybrać córce księcia?...
Pewno w pałacu jej, o każdej porze,
Skrzydlate smoki pilnują dziewczęcia...
I czary wkoło otaczają łożę?...
O biedny księżę!... Wtem — przestał oddychać...
Na schodach — zda się, chrzęst jedwabów słychać!

Staął — i patrzy — i drżą mu kolana...
Puka!... tak tylko wieszczki pukać zwykły!
Rzucił się do drzwi... Zawołowana
Dziewczyna w progu stoi, jak cień nikły,
Bez ruchu. Więc to, co dusza młodociana
W snach przeczuwała, cud dziwny, niezwykły,
Spełnił się wreszcie!... nadzieje — dojrzały!
On może ręką dotknąć — ideały! ...

Bez tchu stał przed nią, jak ci, co się boją
Spłoszyć widziadło... dziewczę milczy skromnie.
«Giuluar! — wyrzekł wreszcie — daj mi twoją
Rączkę!... Prawdaż to?... ty przyszedł tu, do mnie?
Kraj swój zamieniasz na ojczyznę moją?...
Zda się, że marzę o czymś nieprzytomnie...
O, pójdz tu bliżej! Niech dotknę się ciebie.
Powiedz: jam twoja, na ziemi i w niebie!...»

Ona jednakże bez ruchu, milcząca,
Stoi na progu... księżę dłoń ujmuje
Z słodką przemocą, ciesząc się bez końca,
Że mu na skrzydłach gdzie nie ulatuje...

⁴³bramowany — obrębiony. [przypis edytorski]

⁴⁴przyroda — tu: natura. [przypis edytorski]

A gdy stanęła w jasności miesiąca,
Z dziewiczych rysów zasłonę zdejmując,
Wstrzymując ledwo okrzyk uwielbienia...
Tak cud ten żywy — przechodził marzenia!

Z różnych widzianych dotąd wizerunków
Znał tylko wieszczki o długich blond włosach,
Z płcią różowawą — jak od pocałunków;
I uśmiechnięte — jak gwiazdki w niebiosach.
A tutaj — widzi ślad ciężkich frasunków⁴⁵
I więcej płaczu odgaduje w losach,
Niżli uśmiechów... Ta cera smagława⁴⁶,
Wśród łez zgubiła kędyś do róż prawa.

Twarcyzka ściąga — i szczupła — i śniada⁴⁷,
Purpura wzruszeń ledwo zapłoniona;
Ważkie jej czoło opływa kaskada
Czarnych i bujnych włosów — jak korona;
Brew w łuk zagięta, ku skroni opada,
Jak pióro krucze. Jeśli dowiedziona
Rzecz, że blondynką była jej nadobna
Matka, to ona — do ojca podobna.

I kto wie nawet, czy wieszczki Karkasy
Książę Foh włosy nie zjednał czarnymi?
Sprzeczność przyciąga; i po wszystkie czasy,
Blondynki — pragną brunetów na ziemi.
Wszak jednostajność niszczy piękność rasy!...
Lecz jeśli można względami ludzkimi
Tłumaczyć winy wieszczek — bez uśmiechu
Przyznaję: — dziecię warte było grzechu.

Historia stroju jej nie opisuje;
A że nie myślę iść Cazotta śladem
I zmyślać bajek, więc mocno żałuję
Iż brak mi źródeł; przecież — za przykładem
Mojej kroniki — serio utrzymuję,
Że piękność — z lada kwiatka ma diadem.
Związły historyk po prostu jest zdania,
Iż «była cudną do pocałowania».

«Giulnaro! — błagał — czyś ty nieszczęśliwa,
Że tutaj jesteś?... czy nigdy spojrzenia
Twego nie ujrzę?» Naówczas, trwożliwa,
Podniosła rzęsy długie, pełne cienia...
A z modrych oczu taka jasność żywa
Błękitną smugą drżącego promienia
Biła w młodzieńca pierś, iż mu się zdało,
Jakoby serce jego zmartwychwstało.

Znacie szafiry?... o nie! — te nie żyją...
Leśne fijołki?... nie! — te są zbyt płowe⁴⁸...
Wrześniowe niebo, gdy błękity piją
Różaność wschodu — i rosy perłowe?

⁴⁵frasunek (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

⁴⁶smagławy — o nieco ciemnej karnacji (od: smagły). [przypis edytorski]

⁴⁷śniady — o ciemnej skórze. [przypis edytorski]

⁴⁸płowy — tu: blade. [przypis edytorski]

Zimne... zbyt zimne!... Jakże więc i z czyją
Pomocą znajdę porównanie nowe?
Chyba z poety tego wezmę słowo,
Co w Capri zwiedził «grotę lazuruwą».

Ten, kto na płaskim czólnie pochylony
Przeplęwał popod zębate granity,
Wie, jaki zachwyt, z trwogą połączony,
Budzą tam blade, kryształowe świty...
Wtem pluśnie rybka, grzbiet swój prześwietlony
Odbłyskiem słońca niosąc w wód błękitny...
Wtedy lazury drżą blaski takimi,
Że nic równego — na niebie — i ziemi!

Chyba — Giuluary oczy, które płoną
Wstydliwie rzęsy⁴⁹ przyćmione długimi.
I jeśli śniade lica, pod koroną
Czarnych warkoczy, zdradzają krew ziemi,
Przecież, że z wieszczki została zrodzoną,
Kto raz się spotkał z oczyma takimi,
Pewno nie wątpił — i nie szukał fary⁵⁰,
By w księdze metryk znaleźć dowód wiary.

«Droga! — rzekł książę — jak dzięki mam składać,
Że nieznanemu powierzasz się śmiało?...
Przebac mil... pięknych słów nie umiem gadać...
Wzruszenie szczęścia głos mi odebrało...
Wszystko czcím jestem, co mogę posiadać,
Bez ograniczeń — i duszę — i ciało
U nóg twych składam! — i chciałbym się ludzić,
Że tęskność ze snn nie będzie cię budzić!...

Ty jednak milczysz... masz wzrok zadumany...
O, pójdź tu!... spocznij!... ty jesteś znużona!...
Czy zechcesz spojrzeć na skromne te ściany?
Nie jest to wieszczek siedziba złocona...
Dom mój jest mały — ale gaj różany
Kwitnie wokoło — i palma zielona...
Przywykniesz, jeśli nie będzie ci wstrętny
Pan domu... jakże?...» Spuściła wzrok smętny.

«Nie! Nie chcę, nie chcę, by usta mówiły,
Czego twe serce czuć jeszcze nie może...
Kiedy mnie poznasz — i będę ci miły —
Przyznasz, że ludzie — też stworzenia boże!
Prawdaż to, że nas losy rozłączyły
Na cały miesiąc, nim błysniesz na dworze,
Jako królowa?... O! Jak zimno sądzą
Miłość te, które losem naszym rządzą!

«Znasz je?...» Skinęła zamiast odpowiedzieć;
Westchnienie łonem wzruszyło dziewczym.
Zamilkł i książę; on rad⁵¹ by coś wiedzieć
Więcej o życiu wieszczek tajemniczym,

⁴⁹rzęsy — dziś popr. forma N.lm: rzęsami. [przypis edytorski]

⁵⁰fara (daw.) — kościół parafialny. [przypis edytorski]

⁵¹rad (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

Ale Giulnara zdawała się siedzieć
Bez czucia, jakby przed strasznym obliczem
Meduzy⁵² jakiej... tylko dłoń, co drżała
W rękę księcia, życie w niej zdradzała.

Rozmowa w dwoje, której koszt opłaca
Ktoś jeden z pary gruchającej tkliwie,
Rychło zasypia; niemała to praca
Mówić, gdy luba milczy uporczywie;
W niwecz się cały dowcip twój obraca
I — że całujesz — wcale się nie dziwię!
Ale Kalilbad, choć nieraz czytywał
O pocałunkach, sam w ogniu nie bywał.

Milczenie

Podał jej czarę wina — wzrusza głową.
Sorbet, owoce przepyszne z koszykiem —
Nie chce; ust żadne nie otwiera słowo...
Jakże ma mówić, czy wieszczek językiem?
Księżę przestraszył się... wszak taką mową
W całym się dworze nie dogada z nikim...
«Lecz do wesela zrozumie ją pewnie!»
Tymczasem dary przedstawia królowie.

«Pójdź, o najdroższa! — rzekł w tkliwym wzruszeniu —
Obacz, czy skarb mój zająć cię nie zdoła...
Oto dyjadem, co w włosów twych cieniu
Ma błyszczeć, na kształt miesięcznego⁵³ koła...
Oto korona — kamień przy kamieniu —
Co była godną matki mojej czoła
Dotykać — teraz błogą ma nadzieję,
Że w niej młodzieńcza księżna zajaśnieje.

A oto pierścień, co jak słońce płonie;
Syn go najstarszy brał z ojca i dziada,
By nim ozdobić tę, która na tronie,
Jak monarchini, przy boku mu siada...
A jak ten klejnot, tu, w całej koronie
Równego nie ma, tak dla Kalilbada
Tyś jest jedyna!... o, daj mi swą rączkę —
I weź na wieczne śluby tę obrączkę!»

Tu się pochylił — i gibkim ramieniem
Objął ją — w usta całując... Pobladła —
I ze śmiertelnym jakimś przerażeniem
Nagle mu do nóg na dywan upadła,
Kolana jego rączek swych pierścieniem
Objąwszy — z twarzą jakby n widziadła
Bidą... Usta jej: «łaski!» — wyszeptaly,
A on stał przed nią, drżąc z wzruszenia cały.

Wreszcie się schylił, by jej uścisk błogi
Złożyć na czole; zerwała się z ziemi...
«Ach paść mnie, panie! puść!... na wszystkie bogi!...
Z zamku mnie wypędź rękami własnymi...
Niech się nade mną dopełni los srogi!...

⁵²Meduza — najmłodsza i najstraszniejsza z trzech Gorgon, zabijająca spojrzeniem. [przypis edytorski]

⁵³miesięczny (daw.) — księżycowy. [przypis edytorski]

A gdy już ujdę krokami cichymi
W cień i w noc — przebacz! Zapomnij, o panie,
Żeś mnie tu widział!...» Głos stłumiło łkanie.

Lecz ten szalony wybuch był dla księcia
Jak objawieniem uroków dziewicy.
«O nie! — zawołał — z mojego objęcia
Nikt cię nie wyrwie, blasku mej żrenicy!
Nie wzbraniaj sercu miłości przyjęcia!...
Wyznaj, dla jakiej smutnej tajemnicy
Chcesz mi ulecieć?...» — Łzy jej w oczach stają:
«Panie! nie godna-m być i służą twоя!»

On patrzy, jakby z oczu chciał dochodzić.
Co za szal nagły unosi jej ducha?...
Prędeż by wierzył, iż kłamstwa dowodzić
Mogą mu zmysły, niż — że prawdy słucha.
«O panie! Dłużej nie mogę cię zwodzić! —
Ze łkaniem znowu dziewczyna wybuchła —
i choćby w sztuki poszarpać mnie miano,
Wyznam ci zdradę podle uknowaną.

Gdyż wiedz, o księżę, iż nie jestem zgoła
Dziecięciem wieszczek, lecz nędzną istotą,
Podrzutkiem, który nie śmie podnieść czoła...
A jeśli umrzeć mam — umrę z ochotą!
Bom bez ojczyzny, jak wiatr, co dokoła
Lata... i ręce bezlitosne oto
W mocy mnie swojej mają... lud tułaczy
Podjął mnie kędyś, na żywot żebraczy!

Step był mym łozem — lub kamień wśród drogi...
Mlekiem mnie klaczy Cyganki karmiły...
Ciernie mi bosc kaleczyły nogi —
A skórę żary słońca przepaliły...
Ilekróć w wioski przybyliśmy progi,
Musiałam tańczyć, choć mi brakło siły...
I wróżyć w chatach — i żebrać przy drodze.
Wróciłam próżno⁵⁴ — to bito mnie srodze.

Lecz chociaż nigdy dawniej nie słyszała
O cnocie, zbrodni, o prawdzie, o Bogu,
Przecież mnie hańba zawsze przerażała;
I — czysta żyłam tam — na tym barłogu!
Aż raz, gdym meczet otwarty ujrzała
I prawa niebios posłyszałam w progę,
Codziennie modły prorokowi składałam
I z doli mojej Bogu się spowiadałam!

Tak żyłam dotąd; a kiedy nareszcie,
Do twego państwa losy nas przywiodły,
O niczym innym nie mówiono w mieście,
Jak o księżęciu, którego nie zwiodły
Aż dotąd wdzięki i sztuki niewieście.
Matkę przywódcy pobudził zysk podły

Modlitwa

⁵⁴próżno — tu: bez niczego. [przypis edytorski]

Korzyści — i mnie mając w mocy,
Podstępne dzieło rozpoczęła w nocy.

Dwie stare wiedźmy, co nieraz w pochodzie
Durzyły ludzi gołębiem i wężem,
Ciebie! o książę! w zamkowym ogrodzie
Podeszły, własnych złudzeń twych orężem,
Prawiąc o wieszczki przecudnej urodzie...
A gdyś im przyrzekł zostać dla niej mężem,
Rade, że sztuka taki obrót wzięła,
Mnie przystroili, by dokończyć dzieła.

Podstęp

Tak one złe są! Ich całe zadanie
Obmyślać zdrady, zyski mieć z sromoty⁵⁵...
Lecz sprawiedliwie dziwisz się, o panie,
Czemu ja do tej należę roboty?
Ach! Jak niechętnie! Lecz próżne błaganie
I nadaremny był opór sieroty,
W bandzie mi śmiercią okrutną grożono,
Jeśli ich wola nie będzie spełnioną.

A teraz — teraz ostatnie wyznanie,
Chociażbym tutaj ze wstydu skołała!
Ja-m do pałacu twego idąc, panie,
Ze szczęścia raczej, nie ze strachu drżała...
Myślałam sobie: niech się co chce stanie,
Bylem go jeszcze raz w życiu ujrzała!
Bom ja cię, książę, widziała już w tłumie,
Kiedys przejeżdżał pogrążon w zadumie.

Za nic mam perły, za nic mam klejnoty,
Chociaż ludzono mnie ich obietnicą.
Wiedziałam także, iż nędznej sieroty
Nie zrobisz, panie, swą oblubienicą.
Przyszłam — bo dusza mdlała mi z tęsknoty,
Bo się dławiałam podłą tajemnicą
Grozącą tobie! Widziałam na świecie
Kłamstw tyle, panie! Snem jest »wieszczek dziecię«.

Tajemnica

Ileż to razy wrózek kunszt nikczemny
Podpatrywałam w tym życiu tułaczym,
Gdy nim Cyganki łudziły tłum ciemny!
Dziś wiem, że duchy są kłamstwem prostaczym.
Ludzkiej nam doli żaden znak tajemny
Nie jawi... w gwiazdach nic my nie obaczym,
Tylko pragnienie cudów łatwowierne
Daje nam pędzić to życie mizerne!

Wyznałam wszystko! Jedyne żądanie,
Niech umrę w twoich zaślubin godzinie!
Ach! Jedno twoich ust pocałowanie
Odkryło całą ohydę w mej winie!
Tyś się uniżył do kuglarki, panie,
Która wśród tłumów tańczyła na linie.
Ostatnią łaskę twą przyjmę z podzięką,
Jeśli mnie zabić zechcesz własną ręką».

⁵⁵sromota (daw.) — wstył. [przypis edytorski]

W prochu, u jego stóp, leżała blada
Twarz jej, a ciemna główka jej bez ruchu
Zdała się czekać na cios Kalilbada.
Lecz księżę w niemej boleści wybuchu
Stoi i sercem swoim ledwo włada,
Tak udręczony i wstrząśnięty w duchu,
Jak gdyby piorun rozwiał złote mary.
On życie dałby za powrót swej wiary.

«Powstań, Giulnaro!» — rzekł wreszcie — „choć może
Innym cię trzeba nazywać imieniem,
Gdy wszystko, czemu wierzyłem, w tej porze
Niknie, jak śniegi pod słońca promieniem.
Ja mam cię zabić? Ja, ciebie? O Boże!
Tyś ocaliła mnie swym poświęceniem
Przed siecią intryg grożących mej sławie,
I obudziła mnie, com spał na jawie?»

«Nie! Ty żyć będziesz! A szczęścia kwiat biały
Z tej chwili smutku zakwitnie na nowo.
Gdy cię wywyższę, kto będzie dość śmiały,
By o przeszłości wspomnieć choćby słowo?
Nie sądz, że jakieś przelotne zapaly
Mysł tę kaprysem przewiały nad głową;
Nie! Gdym całował usta twe, poznałem,
Żeś ty mi źródłem szczęścia w życiu całym!»

Miłość

Do piersi swoich tuli ją i czeka
Rozpłomieniony, aż ozwie się blada.
Czytelnik widząc, że się to przewleka,
Oczekiwania dzieli Kalilbada.
Ona się płoni⁵⁶... «tak» z cicha wyrzeka.
Uścisk, lez trochę i zasłona spada.
A jak to wszystkim wiadomo, publika
Przed końcem aktu z teatru umyka.

Co do mnie, nic bym znowu tak dalece
Nie miał przeciwko połączeniu pary
Bez żadnych przeszkód; bo wszystkie te hece
Z zakochanymi — to wymysł już stary
I tylko jakieś intrygi kobiece...
Jeśli nie biorąc nazbyt ścisłej miary
Na ród tej, z którą wesele obchodzi,
Księżę jest kontent⁵⁷, a cóż mnie to szkodzi?

Ale gdzie idzie o prawdę, któż pakta
Z kłamstwem zawiera dla marnej uciechy?
Wszak w Astrachanie dziecko zna te fakta!
Nuż przetłumaczą mnie? (za ciężkie grzechy)
Miałbym się z pyszna! Nie, *alea iacta*⁵⁸.
Kronik się przecie nie pisze na śmiechy.
Kto mniema, że to trudy są stracone,
Może nie słuchać dłużej, jest... «padrone».

⁵⁶*płonić się* (daw.) — czerwienić się. [przypis edytorski]

⁵⁷*kontent* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

⁵⁸*alea iacta [est]* (łac.) — kości zostały rzucone (przen. o podjęciu nieodwracalnej decyzji). [przypis edytorski]

Ja się historii tutaj trzymam święcie!
A ona świadczy (są cuda na ziemi),
Że się Giulnara broniła zawzięcie
Losowi, co jej czoło «dyjademi»
(Wyraz ten w jakimś znalazłem fragmencie);
I choć się brzydzę dobrami cudzymi,
Brak uczy żebrać, brak rymu — rabować...
W oktawach trudno uczciwość zachować.

«Panie» — błagała — «co czynisz, o panie?
Jak to, królewską matki twej koronę
Podrzutek miałby nosić w Astrachanie?
Przeciw mnie, której życie jest wzgardzone,
Nienawiść ludu i wielkich powstanie?
Czyż nie powiedzą tłumy oburzone,
Żem cię uwiodła czarami tajemnie?
Ach! Nawet dobrzy będą sztydzić ze mnie.

Niechaj cię litość nie unosi rzewna.
O szczęściu moim nie myśl, panie drogi!
Dla ciebie kędyś urosła królewna,
Co skarby wieszczek przyniesie w twe progi.
Ja niechaj zniknę, jako mgła rozwiana,
A gdy za bramę twą przejdą me nogi,
Gdy znów zapadnę w noc życia nędznego,
Pomyśl: to sen był — zbudziłem się z niego.

Cyganom powiem, ie twarz moja śniada
Łaski przed twoim nie miała obliczem.
Ja, zanim zorza błysnęłaby blada,
Miałam przed tobą nie mówić o niczym.
Przed świtem odejść nie mogę. Gromada,
Nim szpiegi zwietrzą, przejściem tajemniczym
Powróci w lasy; lecz przyrzecz mi, panie,
Że w kraju twoim nic im się nie stanie!»

Zamilkła; piękne swe błękitne oczy
Wzniosła na księcia z błagalnym wyrazem.
Młodzieniec ciężką walkę z sercem toczy,
Wie, że mu szczęście przepadnie z nią razem.
Gdy tak, zbliżeni w księżycu przezroczy,
Są jakby cudnym tęsknoty obrazem,
Poza obiciem sąsiednich podwoi
Zakaszłał Hussejn, na znak, że tam stoi.

Frant! Uznał, że czas już ratować człowieka,
Który miłością stał tam udręczony.
On pojąć nie mógł, na co księżę czeka
I życie sobie zatruwa, szalony!...
Więc z miną sługi, któremu dopieka
Długie czuwanie, jak z drzemki zbudzony,
Przetarł powieki i ziewnął z hałasem,
Biedak, chciał pomóc, przeszkodził tymczasem.

Gdy pierwszy szelest doleciał dziewczyny,
Pierzchła jak łania, którą szczują charty.
Pokój pozostał (dla prostej przyczyny,

Że książę wstydził się zamknąć) otwarty.
Widział ją Hussejn, który od godziny
Po za obiciem odprawiał już warty;
«Co chcesz?» — «Czy jest kto u waszej książęcej
Mości?» — «Sam jestem — i któż miał być więcej?»

«Hm!» — mruknął Murzyn — dziwaczne rozruchy
Ze snu mnie dzisiaj ciągle przebudzały.
Słyszałem jakby wołające duchy.
Lecz, chwała Bogu, książę zdrów i cały!»
Kalilbad, ledwo wstrzymując wybuchy
Gniewu: «Precz — krzyknął — służalcze zuchwały!
Na oczy odtąd stanąć mi nie wolno!»
— «O panie! Przebacz winę mimowolną!

Przyśniłem widać gwar bitwy i błyski,
Bom czytał długo z wieczora Szah-Nameę.
Lecz ja tu czuję zapach odaliski⁵⁹!
Książę pan miałeś tu wizytę? Damę?
O! Ja wiem, kto tak duchów zawsze bliski,
Anioły tylko ten przyjmuje same!
Któż to był, panie? Stawiam w zakład brodę,
Że jakieś piękne stworzonko i młode.

Ale gdzież ona jest, na moją duszę?
Mamże ją gonić?» — «Stój! Nie waz się krokiem!» —
Zawołał książę. — «Wyrzec się jej muszę,
Nigdy z tym cudnym nie spotkam się wzrokiem!»
— «I ja to słyszę pierwszy raz? Nie ruszę
Palcem n nogi! I klnę się prorokiem,
Że nie ma za czym wiatru gnać po świecie!
Drogi wskazywać nie trzeba kobiecie.

Kobieta, Przysięga

Powróci sama.» — «Co ten stary plecie?
Nigdy. — przysięgła!» — «I książę jej wierzy?
Lecz po co było puszcząć ją? Toż przecie
U drzwi są zamki, klucze, jak należy!»
— «Ja miałbym gwałtem zatrzymać to dziecię?
Tę, co mej cześci⁶⁰ ufnie się powierzy,
Przeciw jej woli tulić w mym objęciu?»
— «I! Ona by to przebaczyła księciu!»

«Trochę przymusu żadnej nie zaszkodzi;
One bo wszystkie lubią ceregiele!
Na Boga! Krzyczy, kiedy kto nadchodzi,
A niech się wstrzyma — powiedzą, że cielę.
Te zwłaszcza, którym bardzo o to chodzi,
By o ich cnotach rozprawiano wiele.
Wierzej mi, książę, żadna nie pokocha
Chłopca, co nie jest zuchwałym choć trocha».

Kobieta, Miłość, Przemoc

Lecz książę krzyknął: «Milcz, ty sprośny gadzie!
O! Ty jej nie znasz! dziewica ta czysta
Przed swoim własnym szczęściem — moje kładzie;
Dusza jej, jak jej oczy, przezroczysta.

⁵⁹odaliska — niewolnica w haremie sultana. [przypis edytorski]

⁶⁰cześci — dziś popr. forma C.lp: czci. [przypis edytorski]

Ona zawdzięczać berła nie chce zdradzie,
Z ofiary tronu mego nie korzysta».
— «Mądrze! Lecz niech mnie jasny piorun z nieba,
Jeśli do tego tronu aż potrzeba.

Dosyć cienistej i wonnej alkowy⁶¹,
Różanych sprzętów, miękkiego obicia,
A ptaszek — wolność za żer swój perłowy
Odda! Wierz, panie, doświadczeniu życia!»
Lecz księżę bardziej niż Koran surowy...
Przy księciu ludzkość zostałaby... tycia...
I może chciałbyś, jak król chrześcijański,
Z jedyną żoną cieszyć swój gust pański?

Król, Seks

Ależ i oni, wbrew swojej regule
Monogamicznej, nie są zbyt drażliwi.
Niejeden, chociaż żonę kocha czule,
Kiedy–niekiedy kaprys jakiś żywi
Toteż «ojcami ludu» zwać się króle!
Wszak sam Abraham⁶² (i to mnie nie dziwi)
Przykłady uciech podaje niewinnych,
Że Salomona⁶³ nie wspomnę i innych.

Jak to! Nie mogłeś księżę tu, na dworze.
Zapewnić nadal opieki dziewczęciu?
Biedne stworzenie zostawiasz w tej porze
Na łaskę losu? Nie wstyd–że to księciu?
Księżę się gniewa, lecz pożał się Boże
Nad taką dolą! Wypadnie ptaszęciu
Tułać się teraz, do samego ranka,
Gdzieś tam po nocy, jakoby Cyganka!»

«Huszejnie! — przerwał Kalilbad z zapalem —
Żalem i wstydem zażęgłem⁶⁴ mi duszę!
Śpiesz! Biegnij! Szukaj jej w królestwie całym!
To, com zaniedbał, nagrodzić jej muszę.
Ach! Dachy nawet nie ma nad swym ciałem.
Błąka się w nędzy, w głodzie, zawierusze,
Wśród burz i słoty znużona upada.
Wróc ją! Pół państwa weźmiesz Kalilbada!»

«Ależ mój księżę! — rzekł Negr — w nocy szare
Są wszystkie koty; a ta piękna kotka
Kto wie, w jaką się schowała już szparę?
Są przecież jamy, których bies nie spotka!

⁶¹alkowa — sypialnia. [przypis edytorski]

⁶²Abraham — biblijny patriarcha, syn Teracha. Pierwotnie miał na imię Abram. Gdy miał 77 lat ukazał mu się Bóg i nakazał mu wyruszyć do miejsca, które mu wskaże; gdy dotarł do miasta Sychem, Bóg oznajmił, że to miejsce oddaje jego potomstwu (Rdz 12,1–7). W wieku 99 lat ponownie ukazał mu się Bóg, by odnowić z nim przymierze; zapowiedział, że Abram będzie ojcem wielu narodów i wówczas zmienił mu imię na Abraham; wtedy również Bóg nakazał dokonywać obrzezania chłopców (Rdz 17,1–11). Abraham pojął za żonę Saraj, która była bezpłodna (Rdz 11,29–30), dlatego pierwotnym jego synem jest syn urodzony przez niewolnicę Hagar — Izmael (Rdz 16,2–11). Dzięki łasce boskiej Saraj, której Bóg zmienił imię na Sara, zaszła w ciążę i urodziła Izaaka (Rdz 17,19–21). Po śmierci Sary, Abraham pojął za żonę Keturę, z którą miał jeszcze sześciu synów (Rdz 25,1–2). Bóg wystawił Abrahama na próbę wiary i kazał mu złożyć w ofierze ukochanego syna Izaaka. Abraham przystał na to i gdy miał go zabić, Bóg pozwolił mu złożyć w zamian ofiarę z baranka (Rdz 22,1–13). [przypis edytorski]

⁶³Salomon — biblijny król Izraela, syn Dawida, słynny z mądrości, w tradycji żydowskiej przypisuje mu się autorstwo *Księgi Koheleeta*, *Księgi Przysłów* oraz *Pieśni nad Pieśniami*. [przypis edytorski]

⁶⁴zażec (daw.) — zapalić. [przypis edytorski]

Czyż ona jedna tylko? Znam ja parę
Takich śliczności... każda jak miód słodka!
Gdy książę każe.» — «Milcz, ty podły sługo!
Nigdyś mnie nie znał, choć znasz mnie tak długo!

Sam pójdę! Jeśli to jest w losu woli,
Ślad jej odszukam. Fez mi podaj!» — «Oto
Jest; pójdę z księciem, książę pan pozwoli?»
— «Nie chcę, sam idę! I najczystsze złoto
Brudem bezwstydnym dowcip twój osmoli!»
— «Niech Allah darzy księcia swą szczodrocią,
By się ta droga zguba odszukała!»
Ale Kalilbad już prysnął jak strzała.

Czarny szyderca popatrzał za księciem;
Szpetnym grymasem drgnęła twarz odęta,
I z małych oczu przebiegłem mrugnięciem
Rzekł sam do siebie: «Dzierlatka przekłęta!
Mogę spać teraz! Najgorzej z zaczęciem;
Lwiątko poczuło krew! Ta mała święta
O śniadej buzi pewno go wyleczy
Z »dzieciństwa⁶⁵ wieszczek«, no i z różnych rzeczy...

Ja miałbym biegać? Bezsenność mi szkodzi,
Kto by tam wierzył w tę »państwa połowę?«
Choćbym ją znalazł nawet? O cóż chodzi?
Książę łaskawie raczy skłonić głowę!
»Ta albo żadna!« A że też ci młodzi
Zawsze szaleństwa cierpią romansowe.
»Miłość, ból, serce«, at, bajki przedwieczne.
Cóż są kobiety, proszę? — złe konieczne».

Miłość, Kobieta, Młodość

PIEŚŃ TRZECIA

Za każdym wzlotem w ślad idzie znużenie;
Za szalem — niemoc; w zwykłym biegu rzeczy,
Wzniosłe — powszedniość otacza jak cienie,
A bohaterom duch Tersyta⁶⁶ przeczy.
Tak i ja czasem daję zezwolenie,
By Hussajn mówił, choć uszy kaleczy,
Prawiąc nam rzeczy takie, na mą duszę,
że sam za niego rumienić się muszę.

Na przykład takie, jak wyżej, gadanie,
Którego dłużej nie mogłem już znośić.
To: «złe konieczne» czy gburowi panie
Przebaczyć zechcą? Muszę je przeprosić.
Słyszac szyderców i pochlebców zdanie,
Że prawda w środku — słusznie można wnosić:
«Złem» nie jesteście, wszakże «koniecznością»
Prawdziwy mędrzec uzna was z trudnością.

Kobieta

Ktoś, kiedyś, nazwał was «upojeń czarą»
Przy uczcie życia wy — to słodki trunek!

⁶⁵*dzieciństwo* — tu: coś dziecinnego. [przypis edytorski]

⁶⁶*Tersytes* (mit. gr.) — bohater *Iliady* Homera, złośliwy, tchórzliwy i brzydki wojownik grecki. [przypis edytorski]

Lecz nawet dobre — dobrem jest pod miarą.
Do głowy nieraz idzie pocałunek.
I święty Paweł rozkosz zwie przywarą,
Choć na wzmocnienie — konieczny warunek —
Zaleca puchar. Któż grona przeklina,
Gdy go odurzą flasze pełne wina?

Wszak z tym się drażnim, co nam miłe bywa:
Pozna uroki kobiet, kto je łaje.
Cała Hussejna wymowa złośliwa
Zdradza słabostkę i lekkie zwyczaje.
W czarnej swej skórze prostak ten ukrywa
Właściwe sobie cnoty, choć się zdaje
Teraz bezczelnym, rozpustnym, cynicznym.
Nie zawsze bywał tak pesymistycznym.

Niegdyś go w smutek pogrążała błogi
Węlnistowłosa piękność pokolenia;
Lecz odkąd handlarz dusz porwał ją srogi,
Wygasił żar tego czarnego płomienia.
Dziś zna «kobiety» tylko w liczbie mnogiej.
Czas jednak czarną swą żagwią zniszczenia
Czarnej sylwetki nie starł z czarnej duszy,
Łatwo więc miłość, choć cudza, go wrzruszy.

I chociaż zaraz chrapnął prawowiernie,
I siedem długich godzin spał głęboko,
Ciekawość jednak kłuła go, jak ciernie,
Czy też odszukał książkę modrooką?
Pośpność pana drażni go niezmiernie.
«Przepadła!» mówi zgasłe jego oko.
«Zostaw mnie!» Ręką dał mu znak odprawy
I nie tknął nawet cybucha ni kawy.

Kultura była wówczas w Astrachanie
Dosyć pierwotną i żadna depesza
Nie mogła ścigać tej, co niespodzianie
Z sercem monarchy w lasy gdzieś pośpiesza;
Policja, która raport zdać jest w stanie.
Jak trawa rośnie — milczy; szpiegów rzesza
Nie może trafić na ulotne ślady
Cnej Mofetuzy oraz Kankrelady.

W miarę szukania jednak to zdarzenie
Poczęło dziwnym odmianom podlegać;
Pogłoska leci z wiatrem, jak płomienie,
By nowe kłamstwa po drodze zażęgać.
Kobiety zwłaszcza wpadły w uniesienie
Domysłów: kto też mógł do zamku biegać?
Cichą nadzieję żywiły piękności,
że zajmą wakans⁶⁷, tak godny zazdrości.

Myślały biedne, że z tego wyłomu
Ta harda twierdza szturmem będzie wzięta.
Gdziekolwiek tedy książkę wyszedł z domu,
Wszędzie spotykał prześliczne oczęta.

⁶⁷wakans — wakat, nieobsadzone stanowisko. [przypis edytorski]

Wiersze, bukiety dziwnego ogromu.
Jak deszcz spadały... pleć piękna zajęta
Była strojami kosztownymi, które
Zdradzały mocno zaczepną naturę.

Tak, do ogrodu raz wkradła się panna
W stroju rusalki, z kosą⁶⁸ rozpuszczoną,
By czekać księcia, gdzie biła fontanna;
Kąpiel tu była surowo wzbroniona.
Przyszedł i sądził, że go mgła poranna
Łudzi... Gdy prawda została stwierdzoną,
Cofnął się, jakby uciekał przed osą,
Wołając: «niech jej bieliznę zaniosą».

Więc, by mieć spokój, zostawał w swym dworze;
Ale i tutaj bywał nachodzony
Przy grze, przy stole, kiedy kładł się w łóżce,
Bo każdy sługa mógł być przekupiony.
Sam nawet wezyr, co miał córki hoże,
(Tytuł «kokietek» był im przysądzony)
Przysłał z nich jedną do księcia z depeszą:
«Papa jest chory, a kuriery śpieszą».

Wreszcie, gdy wszystko przebrało już miarę,
Książę się uciekł do takiej odprawy:
Wiernym poddanym, za uczuć ofiarę,
Wyraził dzięki i afekt łaskawy,
Wiadomym czyniąc, iż rok lub lat parę
Chce podróżować dla zdrowia poprawy;
Oraz by poznać, jakich rządów drogą
Królowie ludy uszczęśliwiać mogą.

Podróż

I dnia pewnego z garstką towarzyszy,
(Hussein w ich liczbie) wyruszył w świat oto,
Żywiąc nadzieję, że spocznie gdzie w ciszy;
Lecz z miejsca w miejsce gnany był tęsknotą.
Tutaj kroniki (niech je potną myszy),
O tym, co przeżył, takie bajki plotą,
Jak o podróży gdzieś na «szklaną górę».
A więc opuszczam rozdziały niektóre.

O geografii wówczas w Astrachanie
Słabe pojęcie miał uczony świątek:
(W Bawarii — książę był na oceanie!
A gdzieś w Saharze — rozbił mu się statek!)
Znajomość ludów w równym kwitła stanie:
Naprzypinali Europie łątek,
Dowodząc, że my, z humanizmem naszym,
Cywilizacją tylko wróble straszym!

Tutaj na ostrej satyry wycieczki
W stylu Byrona mam obszerne pole!
Przecież ja z nikim nie chcę szukać sprzeczki
I o podróży tej zamilczeć wołę.
(Kłótnie nie warte są i torby sieczki!)
Przeszły dwa lata; na książęcym czole

Tęsknota

⁶⁸ *kosa* (daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

Chmury tęsknoty... więc w rodzinne strony
Powracał mędrszy — lecz nie uleczoney.

Jest-że to dziwem? «Widnokreśli zmienia
Ale nie serce, kto morza przepływa».
Twarz mu pobladła, oczy pełne cienia —
I — jak był smutny — do kraju przybywa.
Gdy wjeżdżał w miasto pełne świateł, wrzenia,
Flag, godeł — myśl mu błysła niecierpliwa,
Że wkrótce także pochodnie, festyny,
Uświetniać mają jego zaślubiny!

Jak pielgrzym, który cień fatamorgany
Ściga w pustyni ruchomymi ślady,
Tak on dopędzał każdej karawany —
I każdej hordy, gdzie żyją nomady,
Szukając lubej... a Hussejna plany,
By go zachęcić do życia biesiady
Przez bajadery⁶⁹ — i przez wielkie panie,
Upadły, zachwiać go nie będąc w stanie.

Więc kiedy wezryr słowy kwiecistymi
Wspomniał o dawnym księcia przyrzeczeniu,
Przed Kalilbada oczyma smutnymi
Stanął Giunary cień w lubym widzeniu...
Westchnął młodzieniec i wzrok wbił do ziemi;
I rozdrażniony, w gniewnym uniesieniu
Odrzekł dość szorstko: «Allah wszechmogący!
Wy mnie zamęczyć chcecie!... jestem śpiący!»

Lecz noc mu żadnej nie podała rady.
Z rana więc kazał przynieść tuzin cały
Książniczek, które wśród wielkiej parady,
Wymalowane olejno, wisiały
W galerii dworskiej; lecz choć te z zasady
Wdzięcząc się, serce jego ująć chciały
Przez słodkie minki i oczy i twarze,
Żadna nie była podobną Giunarze.

«Bezdzusne lalki! Obludne gadziny!» —
Zawołał książę — i pchnął je do kąta.
Tymczasem Hussejn składa odwiedziny
I z nowym planem dowcipnie się krząta.
«Na nic olejne wasze mazaniny!
Pokost ten głupcom niech głowę zaprząta.
Tu jest rzecz inna! — ogień malowany
Nie stopi lodu — i nie zada rany.

Jak wiecie, co rok obchodzimy w kraju,
Przez tydzień cały uroczyste święto
»Jedwabnej pętli« — gdy nów błysnie w maju,
I — jak powszechnie tutaj jest przyjęto,
Sam panujący pilnuje zwyczaju.
A choć nasz książę pętłę zwie przekłątą
I wolny oddech przywykł protegować,
Przecież obyczaj dawny musi chować!

⁶⁹bajadera — hinduska tancerka. [przypis edytorski]

Otóż ja radzę w archiwum korony
Odkryć dokument, który niech omawia,
Że tysiącletni okres już skończony,
Jak sznur jedwabny rządy u nas uprawia.
Motyw, jak mniemam, dość uzasadniony,
Choć się tam pan nasz wstrętami zastawia,
Aby zaprosić książąt z okolicy
Na jubileusz do naszej stolicy.

Przybędą tłumnie z bliska i z daleka,
Pięknymi córy⁷⁰ ubłogosławieni...
Wówczas, jak sądzę, i on się doczeka
Ludzkiej przygody, która go odmieni.
Gdy przez dni siedem żar słońca dopieka,
I bryła lodu topnie od promieni...
Chwilka słabości... poknsa niewieścia...
A książę zdrów jest — i ma lat dwadzieścia».

Tak mówił; wszyscy słuchają z uznaniem
I nie zwlekając, do dzieła się biorą.
Z historycznego aktu zgotowaniem
Archiwum państwa zwinęło się skoro.
Cieszą się starcy, że przed swym skonaniem
Dzień ten obaczą! Rankiem, nocną porą,
Kuriery śpieszą — ścigają się posły.
Tak jubileusz wnet wieści rozniosły.

Książę Kalilbad, choć mu bardzo wstrętnym
Był cały tumult tej uroczystości,
Przykładu mądrych monarchów pamiętny,
Dawał dowody świętej cierpliwości.
Przybyłych witał — i chociaż był smętny,
Czynił honory podług ich godności;
Zmuszał się nawet do praw etykiety,
Całując w rączki nadobne kobiety.

Grzeczność

Jak księżyc gwiazdy zaćmiewa bez sądu,
Tak wpośród wszystkich dyjademów oto
Błyszczą prześliczna księżna Trebizondu,
Której rudawe włosy, z barwą złotą
(Tak nazwanego «impertinent-blond») —
W improwizacji — natchnioną robotą,
Dworski poeta mianował być słońcem,
Nad Astrachanem rozkosznie wschodzącym.

Na płowym koniu, pysznie ujeżdżonym,
Przybyła: szata aksamitna cała,
Z szlakiem siedemkroć perły obwiedzionym,
W bogatych fałdach na ziemię spadała.
Rumakiem dęba stającym, spienionym,
Z łatwością ręka jej powodowała⁷¹...
A białe ząbki — i ogniste oczy
Cudnie się godzą z blaskiem jej warkoczy.

⁷⁰córy — dziś popr. forma N.lm: córami. [przypis edytorski]

⁷¹powodować (daw.) — kierować. [przypis edytorski]

Nawet Kalilbad skłonił się olśniony;
A Hussejn szepnął wezyrowi szybko:
«Bacność! Nim dzień ten będzie ukończony,
Panicz nasz pozna się z tą złotą rybką...»
Posłyszał ksiązę... a wtem z drugiej strony
Przybył, w lektyce kołysząc się gibko,
Ksiązę Perefis, ojciec jej, którego
Ośmiu Murzynów niesie — a dwaj strzegą.

Pan ten czcigodny podeszłe ma lata;
A tak go tusza uciążliwa nęka,
Że — ani chodzić — ni dosiąść bachmata⁷²!
W lektyce nawet często jeszcze stęka.
Na siwej głowie jarmułka mu lata,
A stary chałat, zda się, że już pęka!
W milczeniu siedzi i lekko porusza
Wachlarz, o ile pozwala mu tusza.

Gdy młodzian podszedł, jaśniejszym wyrazem
Błysła twarz starca; zapewnić pośpieszył,
Że księżnę matkę wielbił; — a zarazem
Wspomnieniem ojca książęcia się cieszył.
Wbrew etykiecie już nawet tym razem
Pocziwy tłusciuch na lzy się rozgrzeszył —
I rzekł wzruszony: «Byłbym w siódmym niebie,
Gdybym, jak zięcia, mógł uścisnąć ciebie!

Lecz córki mojej strzeż się, na mą duszę!
Gdyż w swych kaprysach, jak marzec jest zmienna!
Dzisiaj podobna burzy, zawierusze,
Jutro znów milczy i chodzi jak senna;
Jak ona zagra, tak ja tańczyć muszę!
Dwór cały dręczy, jak plaga codzienna.
Bóg wie, skąd matka łagodności znanej
Przyszła do takiej córki wyuzdanej!

Tobie za żonę brać diabła takiego?...
Lecz ciebie dla niej szkoda jest, mój drogi!
Jej Czyngis-chana potrzeba jakiego,
Co ją ukróci i weźmie za rogi.
Tu ona świętą uda... znam ją z tego!
Oj, ma rozumek! Nie uczyć ją drogi.
Lecz strzeż się! Troski chcę oszczędzić tobie —
I bez zarzutu spocząć kiedyś w grobie!»

Tak mówił stary pan — i lżę ciekącą
Otarł rękawem — i strapiony stęka.
Lecz młody orzeł węża z skórą lśniącą,
Co syczy w słońcu, zaledwo się lęka...
Wszak miłość czysta, tęsknotą paląca
Hartuje serce, które z bólu pęka...
Ksiązę za jedno spojrzenie Giulnary
Oddalby wszystkie Trebizondu czary.

Przecież u stołu — gdy piękna blondyna
(Sprawka Hussejna) przy buku mu siadła,

⁷²*bachmat* — koń używany przez jazdę tatarską lub polską. [przypis edytorski]

Można by mniemać, że książę zaczyna
Godzić się z losem; ledwo dotknął jadła;
Głos jej do głowy szedł, jak puchar wina...
A chociaż papa, z głębi swego sadła
Mrugał — to przecież w piersiach Kalilbada
Jakaś iskierka zażęła się błada...

Coś-nie-coś było w tym winy szampana;
Ileż on ogniów roznieca, niestety,
*Entre deux verres*⁷³, gdy jest kompania dobrana!
Więc gdy po stole podano już wety⁷⁴,
I poszły szept — żart Kalilbad-chana
Wzięto tak serio, że piękne kobiety
Mdlały z zazdrości!... Utrzymuję zatem:
Wieczera bywa nader zręcznym swatem.

Gdy jednak z sercem swym sam na sam, nocą
Znalazł się książę — i dzień przypominał,
Zdawało mu się, że postać sierocą
Swojej Giulnary zdradził... i przeklinał
Wesołe śmiechy, do których przemocą
Ten wąż złocisty usta mu naginał,
I opuszczony widział cień ten drogi —
I chciałby upaść, całując mu nogi!...

«O dziewczę moje! — zawołał młodzieniec —
Przebac mi! Patrzaj, co ja cierpieć muszę,
Znosząc dla ciebie, nędzny potępieniec,
Beznadziejnego pragnienia katusze!»
Gdy tak się dręczy nasz biedny szaleniec,
Wszedł Hussejn: «Cóż-to — rzecze — na mą duszę!
Pan mój się smuci, wyrzeka i płacze,
Kiedy weselne pieką jut kołacz?»

«Ach, coś ty wspomniał! — szepnął książę błady —
Lecz tak, masz słuszność... straconego raj
Łzy nie powrócą! — udziel mi swej rady,
Jakbyś ofiarę sam czynił dla kraju,
Która z księżniczek ma najmniejsze wady?» —
«Ej! to się mówi tak też, dla zwyczaj, —
Wady! — a we mnie dusza by skakała,
żeby mnie tylko pierwsza lepsza chciała!

Oto, na przykład, najbrzydsza z tej bandy,
Księżna Irena! — przepyszne ma włosy
I piękne ząbki — i skarb Samarkandy —
I usta, jako szkarłat róż z pod rosy!
Mógłby tam jakiś salonowy *dandy*⁷⁵
Twierdzić, że ciągle ziewa... dajcież losy
Mnie taką żonę!... Głupota — dar boży!
Najgłupsza często mężowi raj stworzy.

Głupota

Albo księżniczka Bizancjum, ta gruba,
Co po trzy razy przybiera z półmisków?...

⁷³*Entre deux verres* (fr.) — między dwiema szklankami. [przypis edytorski]

⁷⁴*wety* (daw.) — deser. [przypis edytorski]

⁷⁵*dandy* (ang.) — elegant, wyrafinowany mężczyzna. [przypis edytorski]

A niechby sobie jadła żonka luba!
Księżciu do szczęścia nie trzeba uścisków...
Kto je — śpi dobrze; więc — prosta rachuba!
Wszak Juliusz Cezar⁷⁶, co zginął dla spisków
Wyschłego Kaski⁷⁷, żyłby doskonale,
Gdyby dwór sami składali brzuchale!

A teraz szczupłe... jakiż tam interes
Z księżniczką Badrul-Budur, co ma nosek
Cienki jak igła?... Coś mówią, że xeres⁷⁸
Zbyt chętnie pija... a kiedy o włos
Przebierze miarkę, to na dworze skweres,
Bo panna w żartach ma zbyt wolny głos...
Ojciec ją z siedmiu wychował synami:
Trza by na nowo... mówiąc między nami.

Księżna Amina, z modrymi oczyma
I śnieżną szyjką, jest wcale niczego!
Jakaś tam wprawdzie plotka jej się trzyma...
Ale, że osy owocu kwaśnego
Nie ruszą, tylko słodki, zatem nie ma
Sobie co robić tak dalece z tego!
Wszak nieraz żony najlepsze bywały
Z tych, co w panińskim stanie wyszumiały.

Tak — *last not least*⁷⁹ — Trebizondu słońce,
Jak księżę widzi, wszystkie tu zaćmiewa!...
I choć kaprysów różnych ma tysiące,
Choć sługi płaczą, chociaż wieść opiewa,
Że jej wybryki są nieraz gorszące,
Choć spazmy na dzień cztery razy miewa,
Przecież wiadomo, że im głębsze cienie,
Tym gwiazda rzuca świetniejsze promienie.

Jeśli mam radzić — radzę: bierz ją, panie!
Dworski obyczaj uskromi i żmiję.
Gdyby tak chłopu, co z żoną posłanie
I mię dzieli — i co dzień ją bije —
To bardzo wierzę, że takie kochanie,
Jak łańcuch, wkrótce przetarłoby szyję.
Lecz księżciu, który ma własne pokoje,
Nic się nie stanie, gardło daję moje!

Księżę chcesz jednej tylko żony... zgoda!
Lecz i najlepszą uprzykrzyłbyś sobie,
A ta ci będzie jak zmienna pogoda;
Harem mieć będziesz cały w jej osobie.
Już to cię gryzie — już ci usta poda;
Śmieje się, płacze, śpiewa — w jednej dobie⁸⁰...

⁷⁶Cezar, Gajusz Juliusz (100–44 p.n.e.) — rzym. dowódca wojskowy, polityk, dyktator i pisarz; członek I triumwiratu; zdobywca Galii; odegrał kluczową rolę w wydarzeniach, które doprowadziły do upadku republiki i początku cesarstwa w państwie rzymskim. [przypis edytorski]

⁷⁷Kaska — właśc. Publius Servilius Casca Longus, zm. ok. 42 p.n.e., trybun ludowy, jeden ze spiskowców przeciw Juliuszowi Cezarowi. [przypis edytorski]

⁷⁸xeres — sherry, rodzaj wzmocnionego wina hiszpańskiego. [przypis edytorski]

⁷⁹*last not least* (ang.) — ostatni [lecz] nie najmniej ważny. [przypis edytorski]

⁸⁰*w jednej dobie* (daw.) — w tym samym czasie. [przypis edytorski]

Dziś — choć do rany przyłóż; jutro — wściekła...
A długi robi — jak sam diabeł z piekła!

To mi królowa! — puści między ludem
Pieniądze, nowe skandale — i mody.
Księżę wiesz dobrze, z jakim przyszło trudem
Z gminem tutejszym dojść do jakiejś zgody;
Wnet popularnym zrobi cię, jak cudem.
Taka małżonka! A gdy z Antypody⁸¹
Żyjemy w pysznej harmonii, jak w niebie,
Przeto — ja lepszej nie widzę dla ciebie!»

«Dość! — rzekł Kalilbad — zostaw mnie w spokoju!»
Hussein tryumfem szedł rozpromieniony,
Aby wypocząć po swatania znoju.
Go mógł, to zrobił; a teraz, z swej strony,
Niechaj księżniczka wystąpi do boju!
Ale nazajutrz, Kalilbad zmieniony
Nie szuka pięknej; chce wybrać za żonę
Tę, którą wskażą mu gałki rzucone.

Błady, strapiiony, pochyliwszy czoło,
Szedł księżę, kędy narodowe święto
Lud na równinie obchodził wesoło.
Wnet się radosnym: «hurra!» okrzyknięto;
Z fontanny wino bije; przy tym w koło
Czuć woń rozkoszną, tłuszczem przesiąkniętą;
Gdyż aby dzień ten uczcić dziś wielmożnie,
Tysiąc się wołów daje piec na rożnie.

Cel zaś zebrania wiernym przypomina
I sam środek równiny zaszczyca
Wyniosła wieża, którą wiatr opina
W setne chorągiewki; w niej to tajemnica
Sprawiedliwości spoczywa jedyna:
Królowa bału — jedwabna pętlica.
Ma się rozumieć, że autentyczna,
Którą «lat tysiąc» wielbi cześć publiczna.

U wejścia schodki; kto da trzy dukaty —
(Cena, jak widzimy, nie nazbyt jest niska) —
Może się wdrapać — i tam, spoza kraty,
Jubileuszu skarb obejrzeć z bliska.
Lecz amatorów mało... kto bogaty,
Tęgo sam widok już za gardło ściska...
Niejeden myśli, jeśli Allah raczy,
I tak, aż nadto prędko sznur obaczy!

Dzieje relikwii, jak z ojca na syna
Szła spadkiem, podług archiwum korony —
Idąc z rąk do rąk, wszystkim przypomina
Ulotny świstek, pięknie wyzłocony.
A ten, kto truć się zwątpieniem zaczyna,
(Choć, chwała Bogu, nie takie te strony!)
Kręci kark, byle z świętobliwym drzeniem
Ten symbol państwa mógł objąć spojrzeniem.

⁸¹Antypody — obszary po przeciwnej stronie kuli ziemskiej. [przypis edytorski]

Jak skamieniały, z ponurym wyrazem
W twarzy, siadł książę, gdzie dworska estrada;
Można by mniemać, iż martwym jest głazem...
Nic mu pod oczy błogo nie podpada;
Tańce rycerskie, kuglarze, tym razem
Nie mają więcej łaski, niż parada
Miejskiej milicji... ledwo bąknie słowo,
Gdy go kto spyta o to lub też owo.

A przecież, przy nim promienna blondyna
Siadła — przez Negra wcześniej uprzedzona;
A jej zwycięska, uśmiechnięta mina
Zdaje się mówić: «wędka już chwycona».
Inne coś szepczą, księżniczka Amina
Szyderczo wznosi białe swe ramiona,
Irena ziewa — i je konfitury,
Księżna Bizancjum nos trzyma do góry.

Lud wierny pilnie gapi się na gości;
Do księcia swego przywykły już tłumy;
I łamie głowy, która z tych piękności
Zdobędzie serce sławne z swojej dumy?
A stare księżne, pilnując godności
W wyborze miejsca, szerzą wielkie szumy...
Piór, wstęg, koronek przytłoczone mocą,
W oczekiwaniu — jak myszy się pocą.

Z daleka, w ciżbie, gdzie motłoch zmieszany
Gryzie melony, figle różne broi.
Drażniąc z taborem przybyłe Cygany,
Młoda kobieta zadumana stoi.
Szał różnobarwny, złotem przetykany,
Drobną jej postać i włos ciemny stroi.
Wśród zgiefku, który ją otacza — cicha,
Patrzy przed siebie i boleśnie wzdycha.

Ręce jej wiszą bez ruchu; dłoń śniada
Brzmiący tamburyn przyciska namiętnie;
A na jej lewym ramieniu zasiada
Biały gołąbek, drzemiąc obojętnie.
Na gry, zabawy, dziewczyna ta błada
Nie patrzy wcale, lub patrzy niechętnie;
A wzrok jej cichy, gwiaździsty, niebieski
Ściga z oddali pyszny dwór królewski.

Wtem z wozu, który stał tam pod namiotem,
Wyszedł wódz bandy — i do tej marzącej
Przemawia, prosząc — potem grożąc, potem
Lżąc ją, lecz ona znak daje przeczący;
Wtedy mu w pięści nóż błysnął przelotem...
«Krwia mi zapłacisz!» — poszepnął. — Gorący
Płomień z jej źrenic trysnął... «Niech się stanie!
Tańczę ostatni raz w mym życiu, panie!»

I wnet, jak róża, wichrem uniesiona,
Wzleciała w tańcu, porwana swym szalem;
A jej przejrzysta, jaskrawa zasłona

Taniec

Lekko powiała nad drobnym jej ciałem.
Ciężba w milczeniu pogląda zdumiona,
Na też, co tańczyć śmie przed gronem całym
Książąt — i gniewne rozchodzą się szmery,
O tym zuchwalstwie śniadej bajadery.

Wkrótce umilkło... i tylko «ach!» z cicha
Leci z ust do list między patrzącymi;
Widziano różne tańce, lecz — do licha!
To dziewczę, zda się, nie dotyka ziemi!
Lekka, jak powiew ten, którym oddycha,
Niby pstry płomyk wzlatuje; bosymi
Stopkami ledwo czasem muśnie oto
Piasek, jak gdyby drażniąc go piesszczotą!

Protekcję miewał od dawna już balet,
Na wszystkich dworach wschodu — i zachodu.
Książę Perefis, znawca jego zalet,
Trochę się jakoś rozruszał; — on z młodu
Zbadał kunszt tańca, gestów i tualet
I nie miał większej rozkoszy powodu,
Jak z łoży swojej, z książęcą swobodą,
Za «*faux-pas*⁸²» karcic figurantkę młodą.

Eisler, jak mówią, historię tańczyła
I filozofii systemat Hegłowski⁸³:
Geniuszu tańca czarodziejska siła
Po wszystkie czasy wpływ wywiera boski!
Nauka taka korzystną już była
Nieraz; tu widzi polityk bez troski,
Jak równowagę (Europy) zachować —
A czasem zręcznie za drugich się schować.

Lecz choć ekspertem był nasz książę tłusty,
Tutaj się jego kończyła łacina!
Patrzy ciekawie, z otwartymi usty,
Pojąc się tańcem, jak pucharem wina.
Klaszcze z zapalem, niby młokos pusty —
I nogą ruszać do taktu zaczyna,
Mimo podagry⁸⁴; chwycony za serce,
Rzuca nareszcie chustkę swą tancerce.

Lecz ona po nią schylić się nie raczy;
Iskry radości w oczach jej nie płoną.
Jej ruch namiętny ból tylko tłumaczy,
Ucieczkę smutną — i pogoń stęsknioną...
Cóż ją obchodzi cały tłum dworaczy?
Ach! Jedną tylko źrenicę zwróconą

⁸²*faux-pas* (fr.) — fałszywy krok. [przypis edytorski]

⁸³Hegel, Georg Wilhelm Friedrich (1770–1831) — filozof niemiecki, twórca systemu idealistycznego, w myśl którego świat jest poznawalny, ponieważ zjawiska dadzą się wydedukować z absolutu, o ile pojąć go jako rozwijającego się ducha. Stworzona przez niego metoda dialektyczna tłumaczy rozwój ducha jako ciągłe uzgadnianie się sprzeczności: po tezie (pierwszym stadium), następuje antyteza (drugie stadium, przeciwne pierwszemu), ostatecznie zastępowane przez syntezę (stadium trzecie, uzgadniające tezę i antytezę). Rozwój myśli filozoficznej wyglądał wg Hegla następująco: 1. logika, która tworzy abstrakcyjny schemat metodologiczny poznania ducha; 2. filozofia przyrody, która prowadzi do poznania ducha w jego fizycznych, materialnych przejawach; 3. filozofia ducha, która prowadzi do poznania ducha dzięki zyskanej w poprzednich etapach elementów umożliwiającą uzyskanie samowiedzy. [przypis edytorski]

⁸⁴*podagra* — przewlekła choroba stawów stóp; artretyzm a. dna moczanowa. [przypis edytorski]

Chce mieć na siebie — lecz ta jej nie błyska...
Nie wie, że cierpi — i że tak jest bliska.

Trzykroć się skłania; a blade jej czoło
Dotyka ziemi; — nagle, szybkim ruchem
W powietrze rwie się, oblatując wkoło
Wieżę w pośrodku równiny... z wybuchem
Jakiegoś szau stopką swoją gołą
Przefruwa schody — jakby była duchem —
I na wierzchołku staje jednym skokiem,
Wiejąc zasłoną jak mglistym obłokiem.

W tysiącu piersi serce uderzyło
Zgrozą, kiedy tak na blanku⁸⁵ zwieszona,
Gdzie ludzkiej stopie postać się nie śniło,
Dziewczyna drobne wyciąga ramiona!...
Czyż śmierć zakończy tę zabawę miłą?...
Czy się odważy tancerka szalona
Na szczupłej, stopę szerokiej przestrzeni,
Kręcić się na kształt wirowych promieni?

Taniec

Waży się! Tańczy!... Jak dym lekka chmurka,
Ponad zgaszoną pochodnię drży w wietrze,
Tak ona krąży... dech niosący piórko
Mógłby ją także porwać gdzieś w powietrze...
Gołąbek lata nad tą wieszczek córką,
Która podnosi lica coraz bledsze —
A jej tamburyn, jak czarów muzyka,
Brzmi kędyś w chmurach — i dreszczem przenika.

Niemy, jak gdyby okrzyk mógł ocucić
Ducha, co igra ze śmiercią uspiony,
Tłum nie mógł od niej spojrzenia odwrócić.
Kalilbad tylko, jako ptak raniony,
Pochylił głowę — i zdawał się smucić.
I siedział w sobie tylko zatopiony
I myślał o tym, że nim zajdzie słońce,
On wybrać musi... i serce miał drżące!

Nagle — z błękitów wysokich dolata
Śpiew przenikliwy — aż do jego ucha...
Czy on śni? ... głos ten, przez tak długie lata
Stracony!... on go dzisiaj znowu słucha!...
Dreszcz mu gorący po żyłach przelata...
Podnosi oczy — i widzi, jak ducha
W powietrzu — postać drobną, ukochaną,
Złotymi łuny⁸⁶ zachodu oblaną!

Lecz ona śpiewa... a nuta tęskliwa
Łzy wywołuje między przytomnymi⁸⁷.
«Żegnaj, o księżę!... i ty, o szczęśliwa
Oblubienico, raj stwórz mu na ziemi!
Mnie czeka podróż, skąd nikt nie przybywa...
Żegnaj raz jeszcze!... słowa ostatnimi...»

Samobójstwo

⁸⁵blanki — zwieńczenie muru obronnego. [przypis edytorski]

⁸⁶łuny — dziś popr. forma N.lm: łunami. [przypis edytorski]

⁸⁷przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

I otulona w swe lekkie zasłony
Chce z wzniesionymi rzucić się ramiony⁸⁸.

«Stój! — zabrzmiał okrzyk — stój, o ulubiona! ...
Chcesz-że wraz z sobą zabrać moje życie?...
Giulnaro moja! Kochanko stracona!
Teraz na wieki złączym się w błękanie!...»
I nim kompania jaśnie oświecona
Zdołała fakt ten pojąć należycie,
Już młody książę biegł do wieży szczytu,
Pełen uniesień, tęsknoty, zachwytu!

A gdy miłością swoją upojony,
Wpadł jako wichur na najwyższe blanki,
Podniósł zemdloną — i tulił ramiony —
Usta i czoło całując kochanki.
W powietrzu gasnął krąg słońca czerwony —
Wzruszone tłumy cisną się przez szranki⁸⁹...
W ciszy zabrzmiały uroczyste słowa:
«Ludu mój! — oto jest twoja królowa!»

Wyznać tu muszę, że to zakończenie
Wygląda, jakby z ostatnią odsłoną
Na scenie błysły bengalskie płomienie —
I pyszny finał zabrzmiał *unisono*⁹⁰!
Cóż jednak począć!... wszystko to, uczenie
W kronice mojej stoi dowiedziono,
Jakby dziejopis stawszy się poetą,
Do czarodziejskich sztuk pisał libretto⁹¹.

Na drugiej stronie dodaje on przecie,
Że widowisko sykaniem przyjęto
Zrazu; nieznanym było „wieszczek dziecię”
Chyba urokiem i tańca ponętą;
A baletnicy, jak zwykle na świecie,
Za godną tronu nie miano — ni świętą;
Więc także było przyjęcie Giulnary,
Jak pewnej «Loli» na brzegach Izary.

Książę Perefis, co przed balleriną
Niejedną klękał — w latach swej młodości,
Teraz trząsał turban z pomieszaną miną,
Mruczając: «No proszę!... po cóż wzywał gości?»
Dopiero kiedy książę z swą jedyną
Poszedł do tronu — a wszystkie piękności
Zagasły wobec uroku Giulnary,
Dał się pozyskać dobrym panem ten stary!

Zacierał ręce — i przymrużał oczy:
«Oj! Dobrze ci tak, moja panno córko!...
Myślałaś, że mu serce już wyskoczy?...
Teraz bez męża wracaj, choćby czwórka!...
A powiedz-że mi, mój książę uroczy,

⁸⁸*ramiony* — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

⁸⁹*szranki* — tu: barierki, ogrodzenie. [przypis edytorski]

⁹⁰*unisono* (muz.) — jednym głosem (także: o wielu głosach lub instrumentach wydających dźwięk o tej samej wysokości). [przypis edytorski]

⁹¹*libretto* — tekst opery bądź operetki. [przypis edytorski]

Gdzie się poznałeś z tą śliczną figurką?...
To awantura, na proroka brodę!...
Ażem przypomniał lata moje młode!»

Tutaj Kalilbad — o święta prostoto! —
Przed całym ludem romans swój wyznaje;
Jak ujrzał, stracił, jak szukał z tęsknotą,
Przez obce długo przebiegając kraje —
Jak wreszcie skarb swój odzyskuje oto!
Tu okrzyk tłumu jak burza powstaje
A wśród gwaru tego i wesela,
Zabrzmiała hucznie książęca kapela.

Do stopni tronu ciśnie się, kto może;
Od dostojnika państwa — aż do dziada.
Dam tylko miejsca głuche są w tej porze;
Dobry ton pierwszy — pchać się nie wypada!
Księżne są mocno dotknięte w honorze...
Księżniczki, mszcząc się, szepczą: «Jaka śniada!
A jaka chuda! — Ręczę, ta kobieta
Nie zwykła myć się! — Co za tualeta!»

Pobladło nagle słońce Trebizondu —
I Badrul-Budur z uroczą Aminą!...
A żadna z dam tych wyższego poglądu
Nie będzie dzisiaj na balu z rodziną!
Tego by tylko brakło?... Bez przesądu,
Czy można z jakąś wdawać się dziewczyną?...
Nie! — jedną, jaka pozostała, drogą —
Jest list francuski, że... przybyć nie mogą.

Kiedy Hussejna doszły takie wieści,
«No! — rzekł — straciłem porządne faktorne⁹²!
Lecz wiem, że księżę odda mi w czterdzieści...
Więc przyrządziłem nakrycie wieczorne
W małym salonie; dwoje się tam zmieści!
Księżę Perefis, panisko wyborne,
Moją »ciemnością« — niech mi to wybaczy —
Dziś przy wieczerzy obywać się raczy!»

Późną już nocą, kiedy tłumów gwary
Szumiały w mieście echy⁹³ dalekimi,
Spoczęła postać uroczej Giulnary,
W miejscu, gdzie niegdyś upadła na ziemi
W łzach i rozpaczy... i znów księżyc stary
Komnatę zalał blaskami srebrnymi...
A księżę tulił gorącym objęciem
Tę, co mu była znów «wieszczek dziecięciem».

Jakże jest cudną! — głód, nędza, strapienie,
Długie tułactwo, tęsknota miłości,
Stracone szczęście — i śmierci pragnienie
Nic nie zmniejszyło uroku piękności.
Usta jej kwitną — jak wiosny marzenie,
A długie rzęsy z wyrazem tkliwości

⁹²faktorne (daw.) — prowizja. [przypis edytorski]

⁹³echy — dziś popr. forma N.lm: echami. [przypis edytorski]

Wznoszą się, jakby pytając miłego:
«Snem-że to wszystko?... nie zbudzę-ż się z niego?...»

«O mój jedyny! — cichutko szeptała —
Mnie tak jest w duszy, jakbym znów na szczycie
Wieży tej, wobec śmierci bliskiej stała!...
O, jakże dziwnym w szczęściu jest to życie!...
Daj mi dłoń swoją!... Teraz bym nie chciała
Umrzeć, w najwyższej rozkoszy zachwycie!...
Teraz żyć pragnę — z tobą — i przy tobie...
Ja, com dziś na pół prawie była w grobie!»

Tu następują cztery bite karty,
A na nich długa miłosna rozmowa,
Którą, jak dywan kwiatów rozpostarty,
Kronikarz utkał w najdobrańsze słowa.
Lecz duch, do wyżyn swoich gdzieś wyparty,
Milczy; rozkoszy — niema jest wymowa!
A że i Hussejn rzucił się na łożo,
Nikt jej — na szczęście — podsłuchać nie może.

Tutaj mi tylko to dodać wypada,
Że serc wierniejszych nie znała kraina —
I że ramiona księcia Kalilbada,
Nim rok upłynął — kołysały syna.
Księżę wczas dziecię w ręce Negra składa,
Bo — doświadczony — nie chce, by chłopczyną
Słuchał bajarek i starych piastunek,
Których opowieść upaja jak trunek.

Lecz chociaż Hussejn — wówczas wezyr stary —
Kształcił książątko, o ile miał siły,
Nie wyrwał przecież z duszy jego wiary
I marzeń, które widać we krwi tkwiły.
Lud słał piękność i dobroć Giulnary
I pozostawił jej przydomek miły,
Twierdząc, iż ona tak żyła na świecie,
Jak nie z tej ziemi, prawe «wieszczek dziecię».

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziecie-wieszczek>

Tekst opracowany na podstawie: Paul Heyse, Wybór pism, tom III. Dzieci wieszczek, tłum. Maria Konopnicka, nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1880.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

Okładka na podstawie: A special couple, Ed Brambley, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0300-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do *Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur* i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).